

20356

III

5.58

Dr. ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ

Z HISTORJI
ROMAŃSKIEGO WAWELU

PIERWSZA KATEDRA KRAKOWSKA

KRAKÓW 1923

Dr. ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ

Z HISTORJI
ROMAŃSKIEGO WAWELU

PIERWSZA KATEDRA KRAKOWSKA



KRAKÓW 1923

ODBITKA Z XIX ROCZNIKA KRAKOWSKIEGO



NAKŁADEM KIEROWNICTWA ODNOWIENIA
KRÓLEWSKIEGO ZAMKU NA WAWELU

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE

DR. ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ

Z HISTORJI ROMAŃSKIEGO WAWELU

PIERWSZA KATEDRA KRAKOWSKA.

I.

Historję zachodniego skrzydła zamku wawelskiego poruszyłem w najpobieżniejszych zarysach w opisie rotundy św. Feliksa i Adaukta (Rocznik krakowski XVIII). Wykazałem już wówczas, że ta część zamku, w swej południowej części tak pozornie nieciekawa, w północnej zaś napozór jednolicie renesansowa w rzeczywistości kryje w swych murach najstarsze zabytki naszej architektury, a więc obok murów rotundy — sędziwe szczątki bazyliki romańskiej, na tyłach obecnej katedry i skarbeca katedralnego. Te to właśnie szczątki wraz z odkopanemi dalej ku wschodowi pod całym skrzydłem północnem zamku resztkami murów romańskich stanowią dość bogaty i, jak narazie, jedyny materiał dający pewne podstawy do odtworzenia zabudowań wawelskich w tak odległej epoce i do zobrazowania tych licznych przejść, jakim te zabudowania w późniejszych czasach podlegały. Rozprawę niniejszą poświęcam wyłącznie bazylice romańskiej, sprawy inne poruszając tylko o tyle, o ile z kwestją zasadniczą znajdują się w jakimkolwiek związku.

Na wiosnę 1914 roku, przy kuciu otworów wentylacyjnych w ostatnich północnych salach parteru skrzydła zachodniego, obok głównej klatki schodowej, natrafiono na fragment muru romańskiego, lukowego w planie, a więc, jak to trafnie od początku zdefinjowano — na resztę romańskiej absydy kościelnej. Drugą podobną absydę znaleziono przy wybieraniu gruzu w ostatniej sali tegoż skrzydła. Znalazły się tutaj nawet reszty mensy ołtarzowej (patrz lit. A, fig. 1), a obok bazy dwóch kolumn, reszty trzonu kolumny i kapitel dość ozdobny kostkowy, udekorowany ornamentem plecionkowym (fig. 2, 3).

W izbie drugiej, licząc od sieni przejazdowej zamku, równocześnie natrafiono na połowę szkieletu, jakgdyby przeciętego późniejszym gotyckim murem zamkowym (lit. B. fig. 1), oraz na reszty kostkowego muru romańskiego, skośnie w stosunku do zasadniczych murów tego skrzydła biegnącego (lit. C).

Po wrysowaniu wszystkich tych fragmentów murów w plan zamku, sporządzony jeszcze przez Prylińskiego, a sta-

nowiacy wówczas podstawowe zdjęcie, pokazało się, że wszystkie te reszty najniezawodniej należące do jednej epoki romańskiej — nie należą do jednej budowy, gdyż nie są w żadnym związku ze sobą. A więc w szczególności absyda północna okazała się usytuowaną o metr prawie bliżej na zachód, niż południowa. Stąd powstały najrozmaitsze hipotezy o dwóch kaplicach zamkowych, w których dopatrywano się nieznanych wówczas bliżej kaplic św. Feliksa i Adaukta, oraz N. P. Marji lub Marji Egipcjanki. Szkielet przecięty przez mur dał powód do hipotezy o ofiarach ludzkich przy zakładaniu murów gotyckiego zamku i t. d. Niestety wszystkie te tak barwne i romantyczne przypuszczenia rozwiały się przy bliższym zbadaniu wykopalisk i przeprowadzeniu dalszych badań, rozpoczętych, a raczej wznowionych w 1918 roku przez autora niniejszej rozprawy. Hipotezy te znikły, pojawiły się nowe, pewniejsze o tyle, że oparte na ściślejszych zdjęciach i nowych danych, rezultatach dalszych badań. Prace prowadzone w latach 1918—1920, po szczegółowym zdjęciu terenu i murów, wykazały przedewszystkiem, że zdjęcie tej części zamku wykonane przez Prylińskiego, nie było ścisłe. Stąd pochodził błąd we wzajemnem usytuowaniu obydwóch absyd, w plan Prylińskiego wrysowanych, a więc i upadła hipoteza o dwóch kaplicach odrębnych, na tym błędzie oparta. W rzeczywistości absydy te leżą na jednej linii, doskonale prostej. Co więcej, w przestrzeni pomiędzy temi dwiema absydami, we fundamentach obecnej głównej klatki schodowej, znalazły się reszty większej środkowej absydy, poprzedzonej kwadratem prezbiterjum (lit. D, fig. 1). W obrębie tego ostatniego znalazły się reszty krypty podziemnej, wspartej pierwotnie na dwóch

szeregach wolno-stojących słupów romańskich, z których pozostało sporo szczątków: jeden cały słup przyścienny (fig. 4) oraz kilka baz słupów przyściennych i wolno stojących. Dalej znalazła się dolna część dawnej tęczy romańskiej (lit. E, fig. 1), dolne partje całego transeptu i reszty bocznych murów naw oraz fundamenty filarów międzynawowych, co w rezultacie dało dość materiału dla odtworzenia całości tej romańskiej bazyliki, do której wszystkie owe reszty należały.

Przy dalszych badaniach, w podworcu arkadowym znalazł się dalszy ciąg owego skośnego muru romańskiego (lit. C, fig. 1), który okazał się murem cmentarnym, opasującym kościół niegdyś dookoła. Cała przestrzeń pomiędzy tym murem i bazyliką była cmentarzem grzebalnym — w obrębie tej przestrzeni odkopano kilkanaście szkieletów, podobnych do tego przeciętego przez mur gotycki, o którym była mowa powyżej. Opierając się na wszystkich tych danych postaramy się odtworzyć wygląd i rozkład pierwotny naszego romańskiego zabytku.

Po szczegółowym zdjęciu i wyrysowaniu dokładnem wszystkich rozrzuconych w trzech izbach parteru reszt niewątpliwie romańskich otrzymujemy rezultaty następujące: w środkowej izbie, największej, fundamenty romańskie tworzą regularny kwadrat o boku 5·15 metra. Kwadrat ten jest zasadniczą miarą bazyliki, kwadratem przecięcia się nawy głównej z transeptem. Oddzielone pilastrami metrowej szerokości leżą na północ i południe dwa drugie kwadraty, należące do tegoż transeptu. Północny zachowany w lepszym stanie, pozwala przez analogję odtworzyć przeciwległy południowy. Na osi jego znajduje się półkolista absyda o promieniu wewnętrznym 1·20 me-

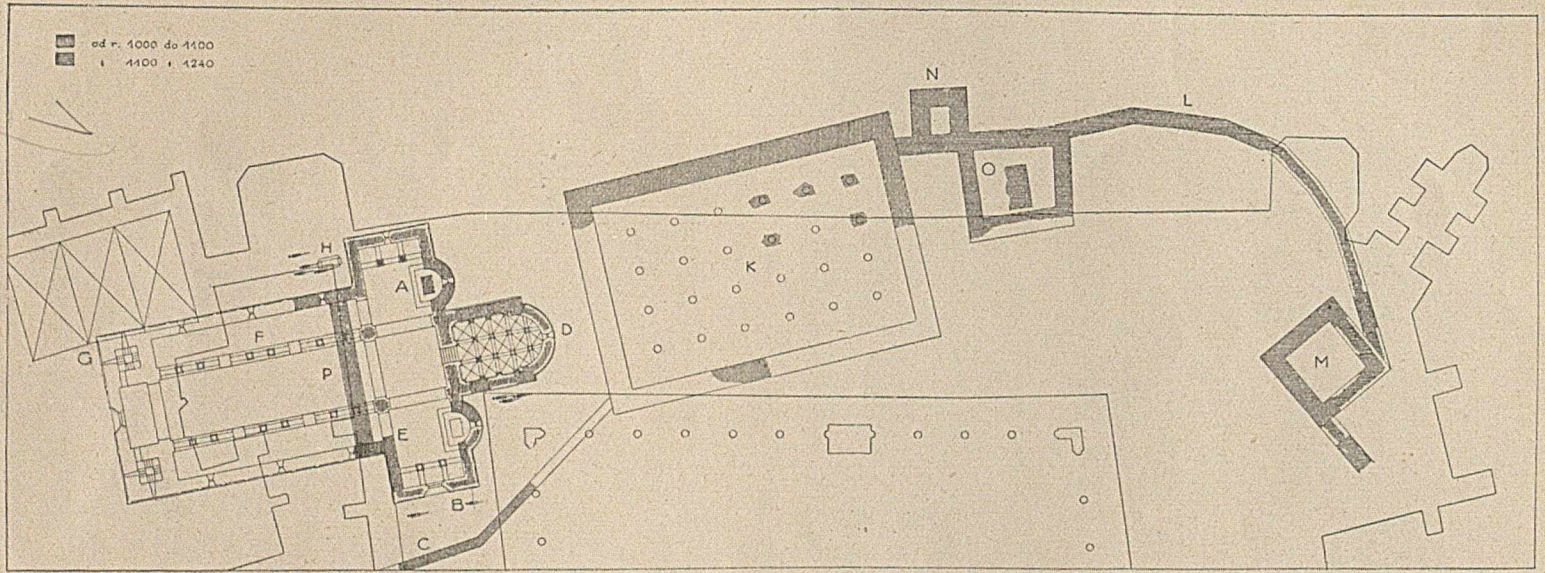


Fig. 1 a. Historyczny rozwój północnego skrzydła Zamku na Wawelu w epoce romańskiej.
A. bazylika romańska. K. sala romańska. N. wieża obronna. L. mur obronny. M. wieża mieszkalna romańska.

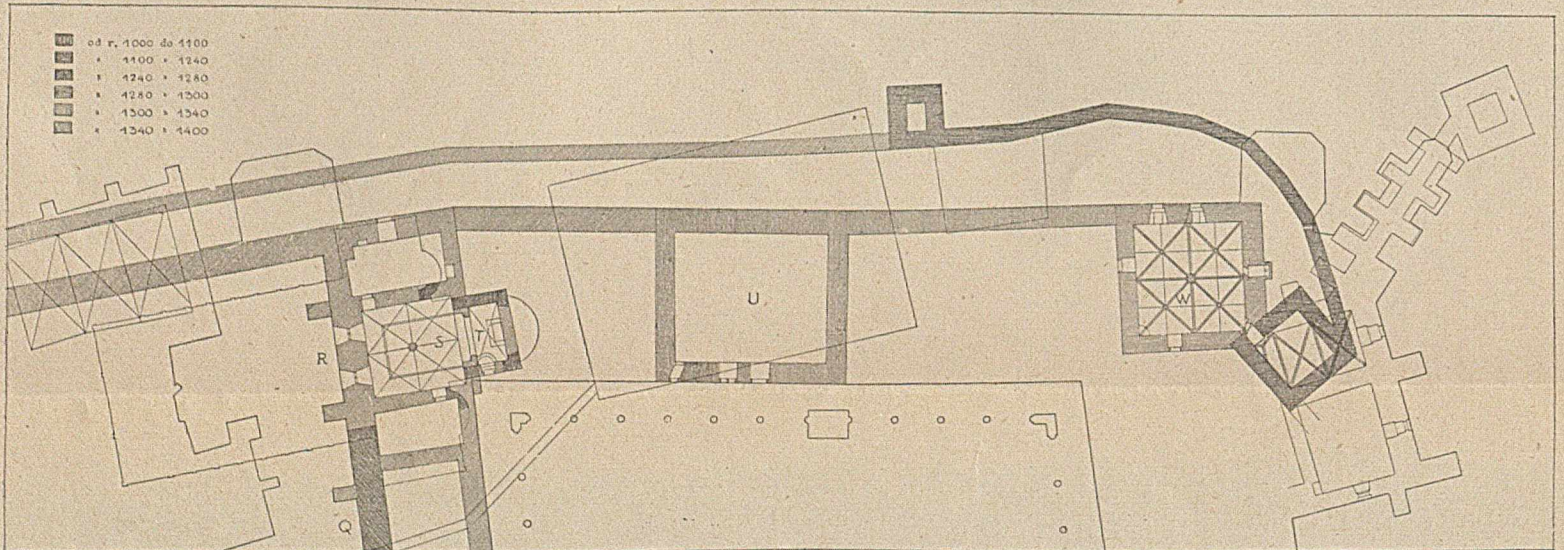


Fig. 1 b. Historyczny rozwój północnego skrzydła Zamku na Wawelu w epoce gotyckiej.
S. gotycka kaplica Św. Marji Egipcjanki. U. dom mieszkalny gotycki. W. wieża mieszkalna gotycka.

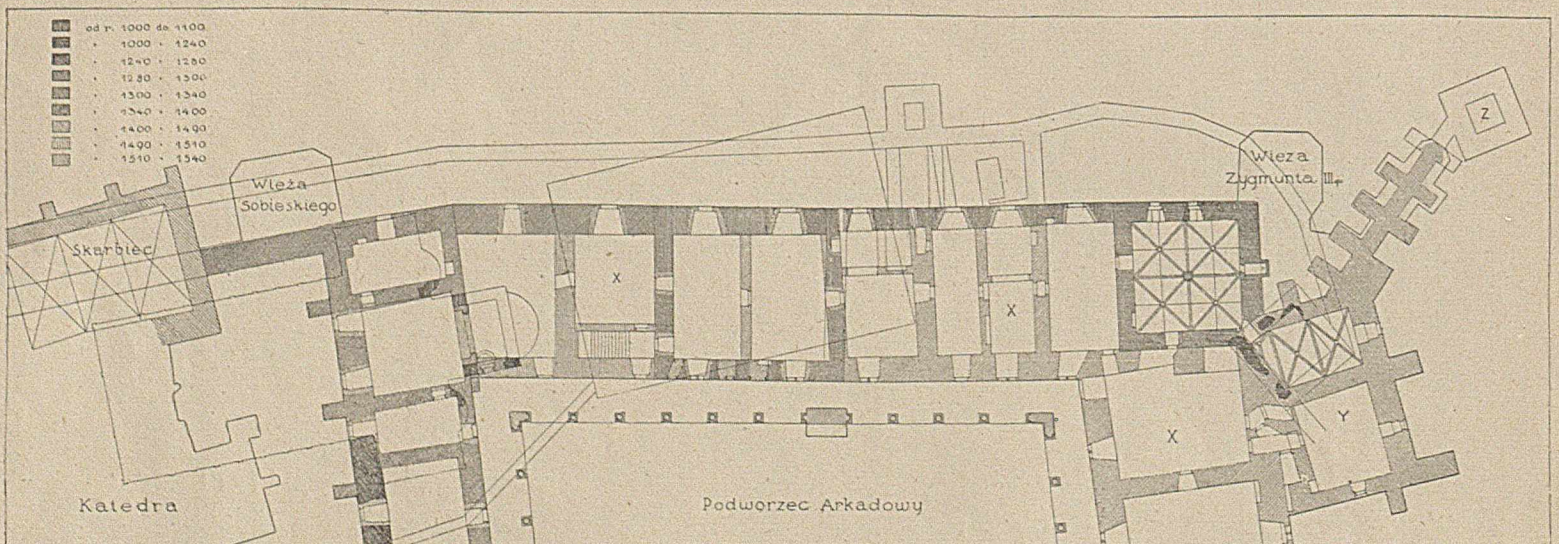


Fig. 1 c. Historyczny rozwój północnego skrzydła Zamku na Wawelu w epoce renesansu.
Y. Kurza Noga. Z. obronna wieża gotycka, połączona gankiem z Kurzą Nogą. Na fragmencie tego ganku zbudowano w XVI w. dzisiejszą Kurzą Stopkę.



Fig. 2. Fragment wykopalisk bazyliki, północna absyda boczna reszty mensy i kolumny.

tra, o grubości murów 1 metr, zawierająca reszty kamiennej mensy $1,05 \times 1,30$ metra (lit. A, fig. 1). Północny bok tego kwadratu stanowiły trzy łuki, wsparte na dwóch kolumnach o bazach attyckich bez narożnych żabek, o gładkich trzonach i kostkowych kapitelach, ozdobionych ornamentem plecionkowym, sznurowym. Transept sięgał poza kolumny, tworząc za nimi przejście szerokie na 1,20 metra zapewne niższe, niż reszta transeptu, stanowiące jakgdyby analogię do naw bocznych. Analogicznych kolumn w południowym końcu transeptu nie znaleźliśmy — wszystkie reszty romańskie zostały tu zniszczone podczas stawiania gotyckich murów. Natomiast zachował się tutaj dół tęczy a właściwie cokol jej o dość bogatym profilu, znisz-

czonym całkowicie przez czas (fig. 5). Jeżeli wrócimy do środka transeptu i zwrócimy się twarzą ku wschodowi, będziemy mieli przed sobą podobny do poprzedniego kwadrat prezbiterjum wzniesiony o 2,20 metra ponad posadzką transeptu. Prezbiterjum to zakończone było półkolem absydy o promieniu 2,25 metra, z której zachowały się tylko nieznaczne reszty murów od strony podworca arkadowego i nieco większe partje fundamentów od strony północnej. Pod powierzchnią prezbiterjum i absydy głównej, o 1,30 metra poniżej posadzki w transepcie znajdowała się krypta czy kaplica podziemna, sklepiena na 8-miu wolno-stojących i 10 przściennych kolumnkach, o bazach attyckich i kostkowych skromnych kapitelach. Sklepienia, wsparte na tych ko-

lumienkach, sądząc z reszty zachowanych przy kapitelu jednej z przyściennych półkolumn, były zwykle romańskie, krzyżowe, o żebrach kamiennych i gurtach, prófil których niestety nie da się już odcyfrować. Pierwotna posadzka tego szczupłego i skromnego wnętrza, niezawodnie kamienna, nie zachowała się. Nowsza,



Fig. 3. Kapitel znaleziony w północnym końcu transeptu bazyliki.

z cegły średniowiecznej palcówki o wymiarach $9 \times 12 \times 26$, ułożona była na piasku w ten sposób, że przykrywała bazy kolumn.

Najgorzej z całego kościoła zachowały się nawy przodkowe. Mur boczny południowy zachował się w małym fragmencie zaledwie półtorametrowej długości. Na zewnętrznym jego licu zachowała się natomiast reszta pilastra oraz splókany przez deszcze profil cokołu o wyskoku 20 cent. Natomiast mur północny, zniszczony wprawdzie i całego prawie lica zewnętrznego pozbawiony, zachował się na rozciągłości prawie 5 metrów. I tutaj również mamy resztę wąskiego (31

ctm. szer.) pilastra, stanowiącego architektoniczny podział fasady, odpowiadający zapewne słupom wewnętrznym. Ponieważ oś tego pilastra nie odpowiada osi ewentualnego kwadratowego filara, formującego wraz z innymi kwadraty nawy głównej, pozostaje przypuścić, że na osi pilastra stała jedna z kolumn wypełniających przerwy między filarami naw głównych. W takim jednak razie, jak to widać z planu (fig. 1), pomiędzy każdą parą filarów stać musiały po dwie kolumny, co odpowiadałoby w zupełności wymiarom i stosunkom zachowanych dwóch kolumn w północnym końcu transeptu. Mając w ten sposób zrekonstruowany system podpór międzynawowych, musielibyśmy jeszcze ustalić długość naw. Liczba kwadratów nawy głównej w romańskich kościołach średniej wielkości nie przenosiła przeciętnie trzech. Tak też było zapewne w naszej bazylice. Jeśli zrekonstrujemy ją w ten sposób i dodamy kilka metrów na wieże, które zapewne stały przy zachodniej fasadzie kościoła, doprowadzimy rekonstrukcję planu naszego do tego punktu, w którym południowy mur skarbcia katedralnego załamuje się w tak zagadkowy sposób (lit. G, fig. 1). Każdego zwiedzającego skarbiec zastanowić musiał niezwykle w tej z gruntu w XV wieku zbudowanej symetrycznej zresztą sali — sposób zasklepienia wnętrza. Żebra mianowicie sklepienne tworzą wprawdzie regularne pola prostokątne, lecz tylko dzięki temu, że trzy wsporniki ściany południowej wysuwają się w kształcie kroksztynów z tła muru, dla wyrównania jego złamania; to zaś ostatnie wytłumaczyć można tylko faktem, że budowniczy skarbcia w owym punkcie G natrafił na fundamenta romańskie naszej bazyliki i wyzyskał je do stawiania murów skarbcia. Miejsce, w którym to się

stało, jest w takim razie granicą, do której bazylika nasza sięgała ku zachodowi.

Reasumując wszystko przychodzimy do następujących wyników: bazylika była budynkiem około 14·40 metra szerokim (licząc nawy wraz z murami), około 30·00 metrów długim; szerokość transeptu wynosiła około 7·00 metrów, długość zaś jego około 23 metrów. Stosunek naw w świetle równał się mniej więcej 1 : 2 (ściślej 2·50 : 5·15 metra), nawy przedzielał naprzemian jeden filar i dwie kolumny. Wejście było od południa — może jedno w nawie bocznej, drugie w transepcie — lub od zachodu, pomiędzy wieżami. Fasady były z kostek piaskowca dość starannie obrabianych, a stosunkowo małych i miały na rogach i w architektonicznych linjach pilastrów większe bloki tegoż piaskowca. Żadnych danych co do wysokości nie posiadamy. Przypuszczać jedynie możemy, że wysokość nawy głównej sięgała co najmniej 12 metrów, naw bocznych 4—5. Nawy pokryte były niezawodnie stropami drewnianymi. Sklepienie poza kryptą i konchami absyd niezawodnie nie było.

Mamy w ten sposób przed sobą typową bazylikę romańską, zbudowaną we formach ogólnie u nas przyjętych w XI—XII wieku. Konstrukcja murów jest również typową dla naszych kościołów romańskich. Lica z małych kostek naśladowujących opus quadratum rzymskie, wewnątrz muru rodzaj betonu z łamanego kamienia zalanego szarem wapnem. Fundamenta z dzikiego kamienia, łamanego w płaskie sztuki, dość starannie układane, co 40—50 centymetrów przerywane przelatującą warstwą tychże kamieni, ułożonych skośnie, coś jakgdyby reminiscencja opus spiccatum (fig. 6). W murach ślady po ankrach drewnianych, jak naprzykład w murze północ-

nym nawy bocznej, gdzie na wysokości pierwotnej posadzki nawy znalazł się otwór prostokątny $15\frac{1}{2} \times 30$ cent. mierzący — pozostałość po zamurowanej podczas budowy belce ankrowej wzdłuż całego fundamentu, w odległości 60 cent. od jego lica zewnętrznego. Materiałem

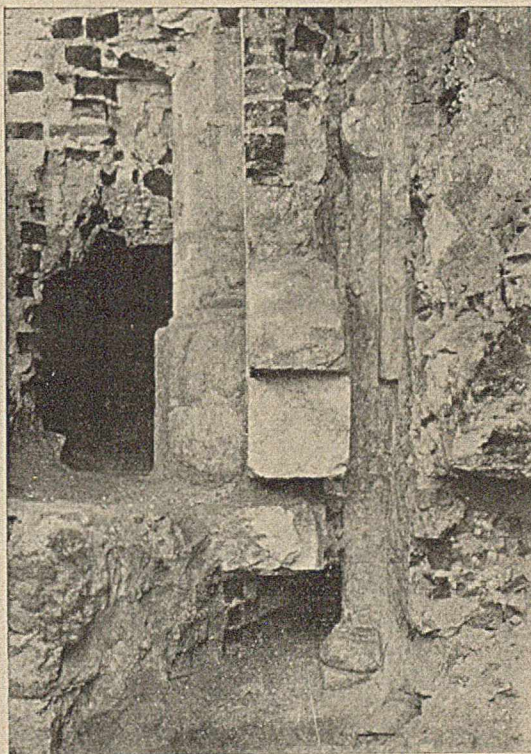


Fig. 4. Fragment wykopalisk: na lewo cokół gotyckiej łęczy, na prawo romańska kolumnienka przyścienna krypty.

w całej budowie jest piaskowiec zwykły, zielonkawo-żółtawo-szary, we fundamentach, obok niego — wapień, łamiący się w warstwy. Zaprawa normalna, wapno ze śladami węgla drzewnego. Tą samą technikę spotykamy w najbliższym otoczeniu naszej bazyliki w innych zabytkach romańskich — w krypcie św. Leonarda, lub w murach, odgrzebanych przed fasadą północną zamku, lub nareszcie

w owym murze cmentarnym, otaczającym bazylikę od południa, którego fragment 20-metrowej długości zachował się częściowo w izbie parteru zachodniego skrzydła zamku obok izb, zawierających szczątki bazyliki, częściowo pod krużgankami przyległymi (fig. 7). Był to niezawodnie mur wolnostojący, jak to wynika chociażby z nieznacznej jego grubości — zaledwie 80 cent. — wybudowany z małych wapiennych kostek techniką identyczną z murami bazyliki. Wszystko przemawia za tem, że jest on częścią muru otaczającego niegdyś całą bazylikę dookoła i zamykającego w swym obrębie cmentarz, i to cmentarz od początku grzebalny. W obrębie bowiem tego przypuszczalnego cmentarza odkopano szereg kościotrupów: trzy w izbie, przez którą przebiega mur cmentarny, sześć pod gankiem, prowadzącym do głównej klatki schodowej, pięć w kącie podworczyka pomiędzy katedrą a zamkiem, u stóp tak zwanej wieży Sobieskiego (fig. 8). Kościotrupy te, ułożone głową ku zachodowi, grzebane w drewnianych trumnach, jak świadczą niktłe ślady drzewa w otaczającej je ziemi, nie miały przy sobie żadnych przedmiotów, któreby mogły na ich pochodzenie lub czas pogrzebania wskazać. W grupie pięciu szkieletów wyżej wymienionych znalazł się nareszcie grób kamienny, ułożony z płyt martwicy, (rodzaj tufu), nakryty miękkim wapieniem również nakształt płyty uciętym (fig. 9 i lit. H., fig. 1). Szerokość wnętrza grobu wynosi 53 cent., głębokość 56 cent., długości pierwotnej zbadać nie można wskutek zniszczenia znacznej części grobu w XIV wieku, przy stawianiu zewnętrznego muru zamkowego. Znikła wówczas zawartość grobu. Jedyne drogą domysłu osądzić możemy, że wewnątrz tego grobu stała wprost na jego dnie

ziemnem trumna drewniana, zawierająca zwłoki jakiejś osoby znaczniejszej. Pomiędzy dołem tego grobu a skałą, w niezbyt zresztą grubej warstwie próchnicy, znalazło się parę kości zwierzęcych i ułamków ceramiki bez wybitnych cech typowych. Wszystkie te reszty grobów pochodzą niezawodnie z czasów pomiędzy budową bazyliki a wiekiem XIII-ym. Przecięcie jednego ze szkieletów, jak również grobu kamiennego, murami z XIV wieku podaje nam niewątpliwą granicę ostateczną, kiedy jednak rozpoczęto grzebanie zmarłych na cmentarzu naszej bazyliki, innemi słowy, kiedy bazylikę zbudowano pozostaje kwestją otwartą.

Szukając dalej murów romańskich analogicznych co do techniki natrafiamy w najbliższym sąsiedztwie naszej bazyliki, na wschód od niej położone fundamenta większego budynku w kształcie prostokąta o wymiarach 19:50 \times 28:50 metr. (lit. K., fig. 1, fig. 6), murowane w sposób zupełnie ten sam, jaki zaobserwowaliśmy w murach bazyliki. A więc mamy tu znów owe skośnie ułożone warstwy kamienia płaskiego, tworzące niby deseń kłosa, powtarzające się co 40—50 cent. Lico muru ponad teren wystające, sądząc z małej zachowanej reszty, zbudowane było z dość dużych kostek wapienia. W obrębie tego prostokąta wśród innych murów późniejszych wyróżnia się siedm nieregularnych, zbliżonych do kwadratu w planie, fundamentów luźnych, murowanych tą samą techniką romańską, rozłożonych w równych od siebie odstępach w trzech rzędach w północno-wschodnim narożniku budynku. Są to bez wątpienia fundamenta poszczególnych (zapewne drewnianych) słupów, które dźwigały strop tej wielkiej sali. Jeśli przypuścimy, co nie jest niemożliwem, że cała powierzchnia budynku

była jednolicie przez owe słupy podzielona, otrzymamy cztery rzędy po sześć słupów. Przypuszczamy, że były drewniane, gdyż w przeciwnym wypadku fundamenta musiałyby się łączyć ze sobą, jak to widzimy pod kamiennymi słupami naszej bazyliki. O ile przeznaczenie tego budynku jest nieco zagadkowym, o tyle żadnej wątpliwości nie pozostawiają mury leżące dalej ku wschodowi. Tuż przy północno-wschodnim narożniku

i dochowały się we fragmentach aż na II piętrze zamku, koło wielkiego kominka Wazów (lit. M, fig. 1). Ta część romańskiego zamku ma fizjognomję wyraźną: niewątpliwie służyła ona do obrony, tworząc część systemu obronnego zapewne jeszcze w epoce gotyckiej, a zarazem dostarczając szeregu izb mieszkalnych w wieży i przybudówkach. Prócz tej większej wieży pod Kurzą Nogą, sięgającej 8 metrów w kwadrat i przeszło 20

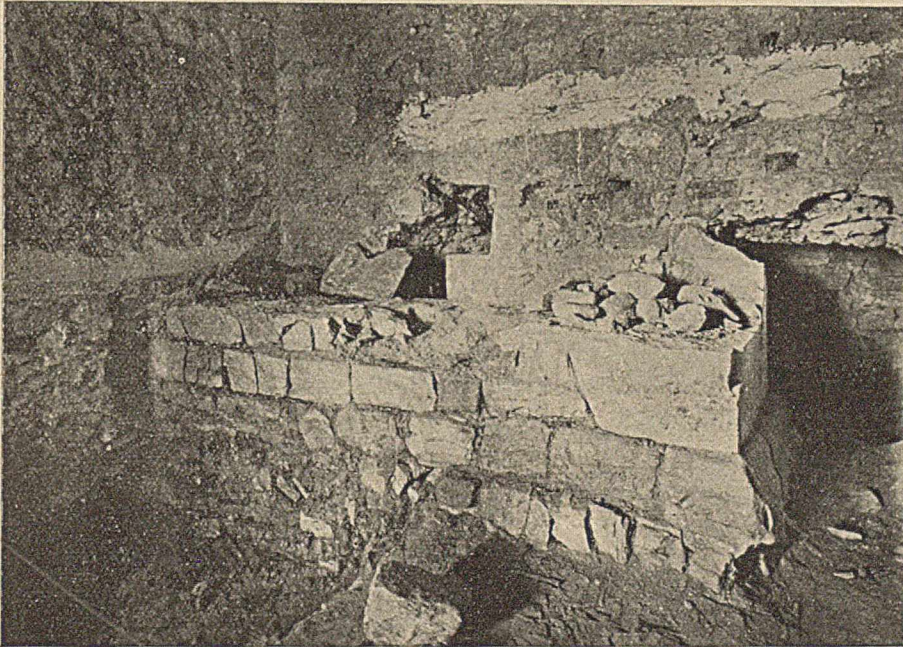


Fig. 5. Reszty cokołu tarczy romańskiej bazyliki.

sali rozpoczyna się mur obronny około $1\frac{1}{2}$ metra gruby (L. fig. 1), z kostek wapiennych zbudowany, łamiący się dość nieregularnie i giętą linią zdążający pod wieżę Zygmuntofską. Przerwany obecnie przez fundamenta tej ostatniej, łączył się niezawodnie z ową kwadratową wieżą romańską, której reszty, zbudowane zupełnie identyczną techniką, tkwią do dzisiaj w murach Kurzej Nogi

metrów wysokości, zachowały się reszty mniejszej wieży również prawie kwadratowej, wyskakującej z linii muru obronnego tuż przy sali o 24 słupach (lit. N, fig. 1), (rys. 10); wieża ta o wymiarach 5×5.50 metr., zbudowaną była również z kostek wapiennych, podobnie jak dwa mury działowe przyległej budowy (lit. O, fig. 1). Sądzę, że cały ten kompleks zabudowań, a więc mury obronne z przy-

ległościami, za wyjątkiem sali zbudowanej równocześnie z bazyliką, powstały nieco później. Naprowadza nas na to nieco odmienna technika fundamentów, brak w niej owych warstw skośnie ułożonych kamieni, w których słusznie czy nie — dopatruję się reminiscencji starszej techniki, być może rzymskiej.

Tak więc ze zbadania analogicznych murów romańskich nie możemy bliżej określić daty powstania murów naszej bazyliki. Pozostaje analiza form architektonicznych i zdobniczych. Profil bazyliki kolumnowej bez narożnych szponów lub żabek, jakie spotykamy w krypcie św. Leonarda, jest bez wątpienia bardziej archaiczny (fig. 11). Kostkowy najprymitywniejszej formy kapitel, zewnętrzne opilastrowanie i związany z tem zapewne motyw gzesmu arkadowego — są to cechy typowe zarówno dla XI, jak XII a nawet XIII wieku. Również mało zdecydowanym dla chronologii zabytku jest ornament sznurowy czy plecionkowy, zastosowany na kapitelu, znalezionym w transepcie naszej bazyliki (fig. 3) — jedyny zresztą motyw ornamentacyjny. Identyfikacyjny z motywem plecionki na płaskiej płycie, znalezionej w swoim czasie podczas odnawiania katedry w murze północnym jej transeptu (płyta ta może pochodzi również z naszej bazyliki) — nie może nam dopomóc do określenia epoki powstania zabytku, spotykamy bowiem ten dość pospolity motyw ornamentacyjny na wielkiej przestrzeni historii architektury od VIII do XII wieku. Dla ustalenia daty powstania naszego zabytku nie pozostaje więc nic innego, jak dedukcja logiczna, zestawienie całej wiązanki faktów, nieraz być może drugorzędnych, zbadanie stosunku naszej bazyliki do innych zabudowań na wzgórzu

wawelskiem stojących, a w pierwszym rzędzie — do katedry.

II.

Na pierwsze pytanie przedewszystkiem się nasuwające — czy nasza bazylika wiązała się w organiczną całość z kryptą św. Leonarda, odpowiedzieć musimy przecząco. Oś bazyliki mija się z osią krypty, przestrzeń zaś od absydy bazyliki do absydy krypty, z górą 100 metrów, zbyt jest wielką, by można było mówić o jakimkolwiek związku ze sobą tych dwóch zabytków. A więc byłyby to dwa odrębne kościoły: z jednej strony nasza bazylika, z drugiej bazylika inna, po której pozostał zaledwie fragment w postaci krypty św. Leonarda. Jeśli ta ostatnia była drugą z rzędu katedrą krakowską, zbudowaną przez Władysława Hermana, lub, jak chce Wojciechowski¹⁾, w dwóch okresach między rokiem 1050 a 1142, czemużby była wówczas nasza bazylika? Czy jest możliwem, żeby obok tej drugiej z rzędu katedry romańskiej stał równocześnie inny kościół niewiele mu ustępujący co do wielkości, a wcale niemniej monumentalny, kościół o trzech nawach, transepcie, trzech absydach, posiadający kryptę, otoczony cmentarzem grzebalnym, a więc kościół większy o cechach kościoła katedralnego lub klasztornego, bynajmniej nie kaplicy zamkowej. Zdaje się to rzeczą niemożliwą i mimo woli nasuwa się pytanie, czy dla naszej bazyliki nie należałoby szukać miejsca w szeregu budynków na katedrę krakowską stawianych, czy nie jest ona tą właśnie pierwszą katedrą romańską, ufundowaną przez Bolesława Chrobrego w początku XI wieku, zniszczoną za najazdu Czechów koło 1039 roku, odbudowaną przez Kazimierza Odnowiciela lub Hermana?

¹⁾ Wojciechowski: Kościół katedralny na Wawelu, str. 148—188.

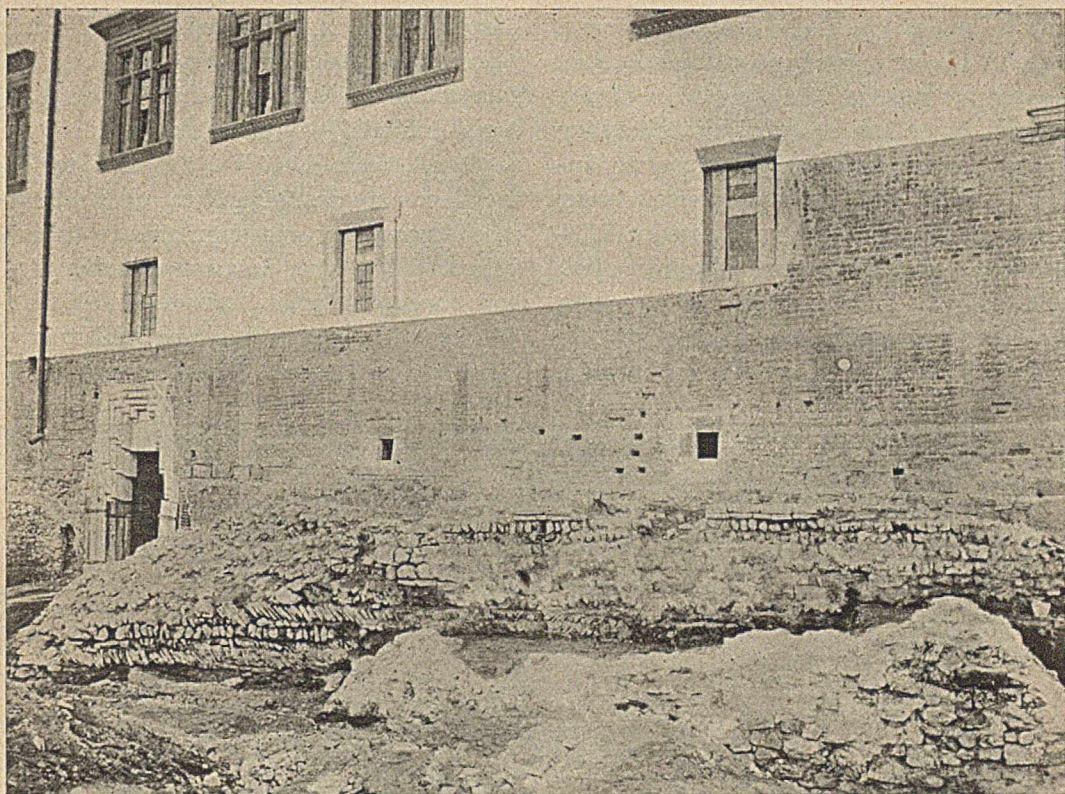


Fig. 6. Mur fundamentowy sali o 24 słupach.

Sprawa katedry Bolesławowej jest wogóle dotychczas niejasną i nierozstrzygniętą. Mamy kilka hipotez, z których najbardziej przekonywała hipoteza Wojciechowskiego (str. 130), dopuszczająca środek pierwszej katedry czy jej prezbiterjum w miejscu obecnej kaplicy Wazów, dawnej św. Piotra i Pawła, a to na zasadzie średniowiecznych opisów grobu św. Stanisława i na rozpoznaniu rzekomo starszych murów w fundamentach tej kaplicy. Opisy rzeczywiście są bałamutne, raz się

mówi o grobie stojącym na środku katedry, następnie opisuje się grób stojący na środku kaplicy św. Piotra i Pawła. Jeślibyśmy nawet przypuścili, że grób św. Stanisława stał od 1089 r. na środku tej kaplicy, to pozostałoby jeszcze dowieść, że środek tej kaplicy jest zarazem środkiem pierwszej katedry. Otóż analiza murów przeczy temu. Wprawdzie fundamenty kaplicy murowane są inaczej, »archaiczniej«¹⁾ sposobem, niż reszta murów, otaczających kryptę św. Leo-

¹⁾ Jest rzeczą ogólnie znaną, że poczynając od XI wieku technika murowania upada powoli lecz stale. Żyje jeszcze w XI wieku tradycje rzymskie znajdują oddźwięk w pięknych ciosach kwadratowych okładki murów; w XII i XIII wieku staranna technika kwadratowa stopniowo zagubia się, w uży-

cie wchodzi mur z łamanego, dzikiego kamienia, który łatwo swym wyglądem archaicznymi w błąd wprowadza badaczy: mur bowiem gotycki tą techniką wykonany rzeczywiście jest znacznie prymitywniejszy co do wykonania i wyglądu niż starszy mur romański.

narda i należących do drugiej katedry, lecz są to fundamenty wczesno-gotyckie, nie romańskie. Zresztą, gdyby nawet przypuścić, że na miejscu dzisiejszej kaplicy Wazów stała pierwsza, Bolesławowa katedra, obok zaś niej, na miejscu nawy dzisiejszej, stała druga z czasów Władysława Hermana, musielibyśmy obok tych dwóch katedr znaleźć miejsce dla trzeciego większego kościoła o zakroju również katedralnym — dla naszej bazyliki.

i poświęconą zapewne w kilkanaście lat później, gdyż ta okazała budowla wymagała dłuższego czasu. Jest rzeczą wykluczoną żeby, jak przypuszcza Wojciechowski¹⁾, pierwsza katedra, nawet nawpół drewniana mogła stać w tak krótkim czasie pomiędzy zjazdem gnieźnieńskim (wiosna 1000 r.) a datą poświęcenia wykończonego budynku (20 kwietnia 1001 r.). W ciągu jednego roku nie potrafilibyśmy tego dokonać nawet dzisiaj przy wszyst-

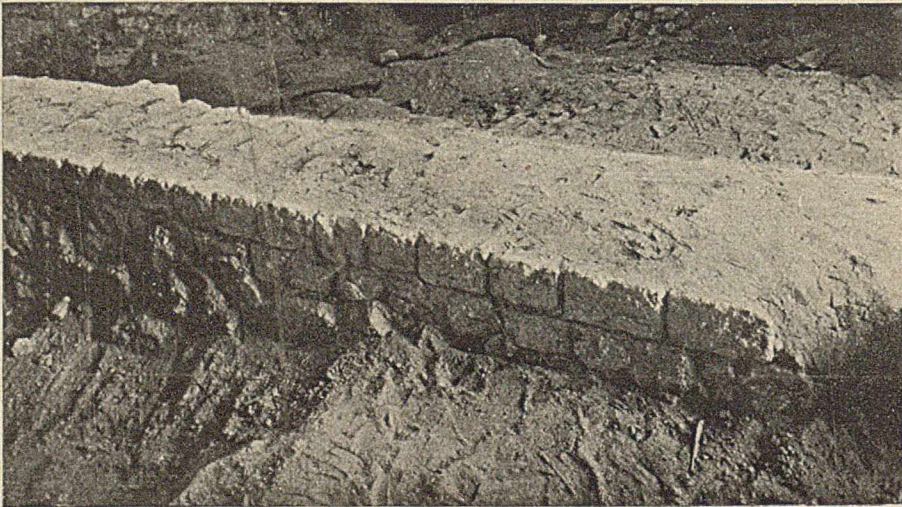


Fig. 7. Mur obwodowy romańskiego cmentarza.

Wszelkie hipotezy i przypuszczenia są mniej lub więcej prawdopodobne, a każda przyczynić się może do uchylenia rąbka tajemniczości, otaczającej dzieje i zabytki epok tak odległych. Niech więc będzie i nam wolno dorzucić do tylu hipotez jeszcze jedną, opartą na świeżych odkryciach i wykopaliskach i o tyle od poprzednich pewniejszą. Hipoteza ta przedstawia się jak następuje:

Bazylika nasza była pierwszą katedrą romańską, ufundowaną przez Bolesława Chrobrego w roku 1001, wykończoną

kich udoskonaleniach technicznych, a cóż dopiero wówczas, w zaraniu naszej cywilizacji. Jeśli rzeczywiście poświęcono 20 kwietnia 1001 r. jaki budynek, to był to kościół całkowicie drewniany, zbudowany z fundacji Chrobrego, jako rzeczywiste przewidywanie na czas budowy kamiennej.

I tu na myśl przychodzi kościół św. Michała, owa jak pisze Długosz świątynia »vetus et in primordio catholicae fidei, qua Poloni tunc idolatrae et gentiles unda sacra fuere iniciati, vetusto

¹⁾ Tamże, str. 60.

tempore per Boleslaum Chabry primum catholicum Poloniae regem fundata, erecta et dotata... multis centenis annorum fuit lignea...¹⁾«. Kościół św. Michała, zbudowany na samym środku wzgórza wawelskiego przez założyciela katedry, kościół o specjalnych przywilejach, otoczony czcią specjalną i powagą, acz tak skromny nawet po przebudowie za Kazimierza Wielkiego, kto wie czy cześć tę wyjątkową i przywileje²⁾ nie zawdzięcza pamięci o tem, że kiedyś tutaj pierwsi nasi biskupi krakowscy odprawiali nabożeństwa, zanim zbudowano okazały gmach z kamienia. Nie posuwam swej hipotezy tak daleko, by dramatyczną scenę zabójstwa biskupa Stanisława Szczepanowskiego umieścić w tym kościele św. Michała na Wawelu zamiast w kościele św. Michała na Skalce, uważam jednak za zupełnie prawdopodobne, że wówczas, w kwietniu 1079 roku, pełnił on po raz drugi rolę prowizorycznej katedry, gdyż katedra Bolesławowa leżała w ruinach, Hermanowa zaś jeszcze nie była zbudowaną. Katedra Bolesławowa zniszczoną została przez najazd Czechów w r. 1039³⁾. Zniszczenie musiało być wielkie, skoro katedry nie odbudowano. Do dzisiaj widoczne są ślady ognia na resztkach muru bocznego naw przodkowych, zaczerwienionych pod działaniem płomieni. Ruina dotknęła przede wszystkim nawy aż po transept, część prezbiterjalna musiała być mniej zniszczoną, skoro odrestaurowano ją i przerobiono na mniejszy kościółek czy kaplicę przez odcięcie transeptu i prezbiterjum od zrujnowanej części przodko-

wej zapomocą muru, którego dół zachował się do dzisiaj (lit. P, fig. 1). Powstała w ten sposób kaplica zamkowa otrzymała zapewne wezwanie św. Gereona, jak sądzić możemy o tem ze wzmianki o fortyfikacji wybudowanej przez Konrada mazowieckiego w 1241 roku pomiędzy rotundą a kościołem św. Gereona (»Cunradus castrum in Cracovia aedificat... tendens ad ecclesiam s. Gereonis et usque ad ecclesiam beatae Mariae virginis rotundam«⁴⁾). Skoro zrezygnowano



Fig. 8. Kościotrupy odkopane pod wieżą Sobieskiego.

z wyrestaurowania zrujnowanej katedry, musiano zająć się budową nowej, drugiej z rzędu. Tę postawiono na nowym miejscu, bardziej ku zachodowi, a jej fragmentem byłaby krypta św. Leonarda. Jakież fakty przemawiałyby za tą hipotezą? Przedewszystkiem fakt, że bazylika nasza była świątynią dużą i ozdobną, o planie i założeniu kościoła katedralnego lub klasztornego. Nie wiemy nic o istnieniu samoistnego klasztoru na Wawelu. Jeżeli był, to był przy katedrze wobec możliwości, że duchowieństwo katedralne

¹⁾ Długosz: Lib. benf. I 531.

²⁾ Tomkowicz: Wawel II, str. 82.

³⁾ Kosmas Chron II c. 2: »Krakov autem

eorum metropolim ingressus a culmine subvertit et spolia eius obtinuit«.

⁴⁾ Długosz: Historia Polski II 285.

przed ustanowieniem kapituły krakowskiej było w połowie zakonnem¹⁾. Jeśli tak było w rzeczywistości przez cały wiek XI, jak to przypuszcza Wojciechowski, byłoby zupełnie na miejscu przypuścić, że owa sala o 24 słupach, zbudowana równocześnie z naszą bazyliką (pierwszą katedrą) i w jej najbliższym sąsiedztwie, a może nawet z nią połączona jakimś przejściem, była poprostu refektarzem owego zgromadzenia księży zakonnych, zapewne Benedyktynów, rezydujących przy katedrze, a mieszkających w celach nad owym refektarzem.

Ruina katedry musiała równocześnie dotknąć budynku klasztornego. Jeśli tak nawet nie było, to nie przetrwała ona długo. Przeróbkę części pierwszej katedry na kaplicę św. Gereona odnieść można do panowania Kazimierza Odnowiciela, założyciela drugiej katedry i świeckiej kapituły krakowskiej.

Ożywionymi stosunkami Kazimierza z krajami nadreńskimi, a przede wszystkim z Kolonją, wytłumaczyć wówczas można i to wezwanie św. Gereona, jednego z patronów Kolonji, i obecność relikwii jego w katedrze, i plan drugiej katedry z typową dla nadreńskich kościołów absydą zachodnią, i herb kapituły krakowskiej²⁾. Czasy Kazimierza Odnowiciela, założyciela drugiej katedry, były zarazem końcem organizacji zakonnej

kleru katedralnego, początkiem świeckiej kapituły i ostateczną ruiną naszej sali o 24 słupach. Zapewne wówczas to, w połowie XI wieku, Benedyktyni z Wawelu zostali przeniesieni do Tyńca, tem samem więc zabudowania ich na Wawelu w zamian za nowe posiadłości przeszły na rzecz panującego. Cały obszar Wawelu z resztą pierwszej katedry i salą o 24 słupach stał się miejscem rozbudowy zamku, katedrę zaś przesunięto bardziej na zachód, na miejsce, które obecnie zajmuje³⁾.

Przez cały okres od zniszczenia pierwszej (1039) do poświęcenia drugiej katedry (1142), a więc i za biskupa Stanisława Szczepanowskiego, budynku katedry nie było i rolę jego musiał z natury rzeczy spełniać prowizorycznie inny kościół. Przypuszczamy, że był nim drewniany kościół św. Michała⁴⁾.

Tyle nasza hipoteza. Czy jednak da się ona pogodzić z wiekiem murów samej bazyliki? Boć przecie w takim razie powinna ona pochodzić z pierwszych lat XI wieku. Do sprawdzenia tego musieliśmy sięgnąć po analogje do źródeł, z których wzory architektury kościelnej przyjsć do nas mogły — do krajów ościenych zachodniej i środkowej Europy.

Historja systemu bazylikowego w budownictwie kościelnem jest dosyć zawiłą⁵⁾; w początkach swych nawet niezbyt ja-

1) Tak twierdzi Wojciechowski »O rocznikach polskich X—XV wieku«, str. 144. Pamiętnik Ak. Um. Wydz. filol. IV.

2) Wojciechowski: Kościół katedralny na Wawelu, str. 186.

3) Hipotezę Wojciechowskiego co do zakonnej organizacji kapituły krakowskiej zbija Zachorowski (»Rozwój i ustrój kapituł polskich w wiekach średnich«). Jeśli tak było, jeśli kapituła była świecką, to niemniej księży świeccy ją stanowiący ujęci byli w ramy reguły kanonicznej, narzucającej kanonikom

i biskupom normy życia wspólnego na wzór klasztorów. Nasza sala o 24 słupach byłaby owem cenobium, czyli wspólnym refektarzem.

4) Mógł być nim pierwotny drewniany kościółek Bolesławowej fundacji lub też inny nowszej budowy, bo jest rzeczą prawdopodobną, że podczas zburzenia murywanej katedry nie ostał się i mniejszy drewniany budynek.

5) Dehio und Betzold: Die kirchliche Baukunst d. Abendlandes, I str. 228.

sną. Nie będę tu powtarzał rozlicznych hipotez, objaśniających powstanie pierwszych chrześcijańskich bazylik bądź to z układu klasycznego mieszkalnego domu, bądź też ze świeckiej bazyliki greckiej lub rzymskiej. Nas interesują przede wszystkim czasy bliższe powstania naszej bazyliki, a więc wiek IX, X i XI, czasy, gdy typ bazyliki całkowicie się wykształcił i stał się dominującym, prawie bez konkurencji, w całej architekturze chrześcijańskiego zachodu. Powstaje wprawdzie w pierwszych wiekach panowania chrześcijaństwa cały szereg kościołów typu centralnego, nigdy jednak — szczególnie na zachodzie — typ ten nie wykazywał dążności do utrwalenia się i był raczej wytworem fantazji architekta lub fundatora. Dzięki wymaganiom liturgicznym ustalił się i rozwinął typ kościoła podłużnego o trzech lub pięciu nawach, zbudowany na zasadzie bazyliki, w której pod względem artystycznym do głosu przychodzi przede wszystkim motyw perspektywy na ołtarz główny. Pomimo rzeczywistego ubóstwa koncepcji system ten nietylko utrzymał się, lecz dzięki najrozlicniejszym warunkom, narzuconym rytuałem, tradycją, zwyczajami, konstrukcją i wreszcie dzięki pracy artystów-twórców, wyłonił szereg odmian, zasadniczo nieraz odmiennych. Pomijając już tak wielkie różnice, jakie widzimy pomiędzy bazylikami starochrześcijańskimi, romańskimi, gotyckimi, renesansowymi czy barokowymi — w samej już epoce romańskiej bazylika francuska różni się od włoskiej i nie jest podobna do niemieckiej, a i ta ostatnia nie jest w typie swym jednolita.

Uartym zwyczajem rok 1000 uważa się za datę powstania stylu romańskiego. Rzecz oczywista, że daty takiej ściśle co do roku ustalić nie można. Wszystkie

charakterystyczne cechy okresu nazywanego romańskim spotykamy w pełni rozwoju rzeczywiście koło początku XI w., lecz już znacznie wcześniej, bo aż w wieku IX i X sumienny badacz odnajdzie mnóstwo tych motywów, które uważamy za charakterystykę romańszczyzny, a więc: krzyżowy układ planu dzięki wprowadzeniu transeptu, podwójne chóry (wschodni i zachodni), podwójne transepty, filary

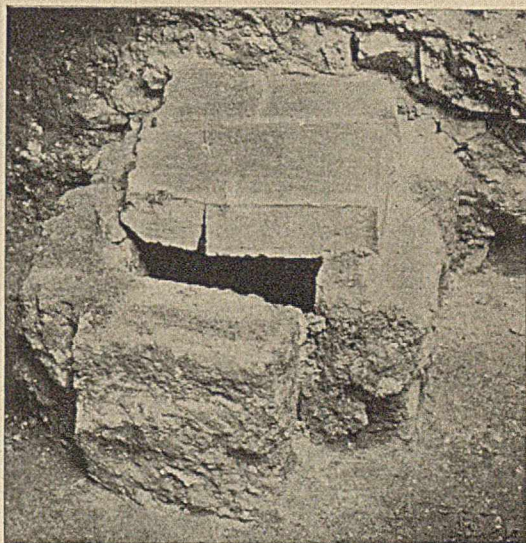


Fig. 9. Reszta grobu murowanego pod wieżą Sobieskiego.

kwadratowe, równoczesne użycie kwadratowych filarów i okrągłych słupów, dzwonnice organicznie związane z kościołem, krypty — są to wszystko motywy ustalające się powoli przez cały okres VIII—X wieku. Jak widać z tego krótkiego wyliczenia wszystkie te nowe motywy dotyczą przede wszystkim kompozycji architektonicznej w ramach bazyliki; konstrukcja pozostaje prawie bez zmiany, kościołów o innej kompozycji, na przykład centralnych, jest wciąż znikoma liczba. Wszak zupełnie niestudnie o architekturze z czasów Karola Wiel-

kiego utarło się pojęcie na zasadzie centralnie zbudowanej katedry w Akwizgranie. Przeważająca ogromnie większość kościołów w IX i X wieku była bazylikowa, a w historii architektury odegrała ona ogromną rolę nie tylko swą liczbą, ale i tem, że tylko w architekturze bazylik znać stały, konsekwentny, aczkolwiek powolny postęp, żywotny jeszcze w XVI i XVII wieku. Postęp ten uwarunkowany był wymaganiami kleru i różnemi względami natury praktycznej. A więc gdy w bazylikach wczesno-chrześcijańskich część prezbiterjalna redukowałą się przeważnie do jednej lub trzech półkolistych absyd, a liturgia odbywała się w nawie głównej, zwiększenie się liczby kleru świeckiego i duchownego zmusza do reformy, do rozbudowy i dokładniejszego oddzielenia części prezbiterjalnej od wier-

nych. Na południu, na przykład we Włoszech, porzeczano na oddzieleniu pewnej części nawy głównej balustradą lub na wprowadzeniu transeptu, do którego bezpośrednio przytykają absydy. Na północy motyw ten rozwija się dalej: zamiast »cru^x comissa«, czyli krzyża w kształcie litery T, jaki powstaje przez dodanie transeptu w planie kościoła włoskiego, pojawia się tutaj »cru^x immissa« lub »capitata«, krzyż prawdziwy, powstały przez wprowadzenie pomiędzy transept a absydę główną nowego członka — kwadratowego prezbiterjum.

Ołtarz ustawiony w bazylice włoskiej w kwadracie przecięcia się nawy głównej z transeptem, przesuwa się na północy dalej ku wschodowi, w kwadrat prezbiterjum, wysoko ponad poziom naw i transeptu. Pod wzniesionem w ten sposób



Fig. 10. Reszty wieży romańskiej przy sali o 24 słupach.

prezbiterjum wbudowuje się kryptę, czyli kaplicę podziemną, zatracającą charakter przedromańskiej niedostępnej dla wier-nych konfesji. Transept łączy się orga-nicznie z nawami, gdyż otrzymuje tę samą szerokość i wysokość, co nawa główna. Przecięcie się nawy głównej z transeptem podkreślają cztery łuki, oparte na czterech filarach kwadratowych lub w kształt krzyża zakreślonych, tworzących w planie ów kwadrat — zasadniczą jednostką miary dla całego budynku. W ten sposób

łącznie bazyliki we formie »cruX comissa« lub nawet bez transeptu wogóle, we Fran-cji i Włoszech »cruX immissa« jest wów-czas zupełną rzadkością.

Względy praktyczne wywołały w Niem-czech cały szereg innych nowości, po-woli wprowadzanych do bazylik. A więc w większych kościołach niemieckich po-jawia się założenie dwóchórowe, poczy-nając od IX wieku. Ten nowy motyw, uwa-runkowany rozrostem i dwoistością kleru, zanika jednak od połowy XII wieku. Wpro-

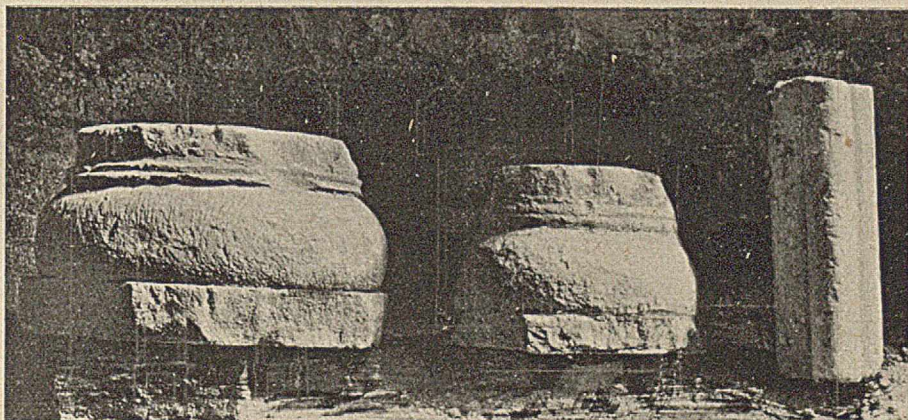


Fig. 11. Baza z transeptu i z krypty romańskiej bazyliki.

już w IX wieku powstaje szereg kościo-łów zawierających wszystkie znamiona systemu bazylikowego romańskiej epoki: Fulda w roku 800, Kolonja w 814, St. Gallen 830, Hersfeld 831, Verden 875 i t. d. Najbardziej zdecydowane i wyro-bione okazy tej nowej manieri budowla-nej znajdziemy w krainach nadreńskiej i heskiej, a dalszy owocny w następstwach jej rozwój postępuje szybko w ciągu X i XI wieku w obszarach świeżo skolonizowanych przez Franków i Sasów. W tym samym czasie w Niemczech zachodnich i południowych spotykamy prawie wy-

wadzenie tego motywu, użytego u nas w Tumie pod Łęczycą ¹⁾, a zapewne i w drugiej katedrze wawelskiej, miało jako konsekwencję — przeniesienie głów-nego wejścia z zachodu, gdzie stanęła absyda zachodnia — na boczną ścianę kościoła. Takie boczne wejście staje się wogóle motywem panującym w architek-turze saskiej. Również względy natury praktycznej wprowadziły do bazylik ro-mańskich motyw wież — dzwonnice, zwią-zanych organicznie z kościołem, prze-ważnie kwadratowych, czasem przecho-dzących górą w ośmiobok.

¹⁾ Łuszczykiewicz: Sprawozdanie Komisji Historji Sztuki, tom I, str. 89; Wojcie-

chowski: Kościół katedralny na Wawelu, str. 192.

Krypta, w epoce przedromańskiej rzadko spotykana, w romańskich kościołach francuskich i włoskich również niezbyt częsta, staje się nieodzowną właściwością wszystkich większych kościołów na ziemiach niemieckich. Tak więc ustalił się tutaj pod koniec X wieku wyraźny typ kościoła bazylikowego o odrębnych, gdzieindziej niespotykanych w tem połączeniu cechach, w sposób najkonsekwentniejszy

i XI — to okres gwałtownego przenikania germańskiego elementu coraz bardziej na wschód, w ziemie słowiańskie.

Jeśli granica monarchji Karóla Wielkiego po długich i uciążliwych walkach osiągnęła w r. 805 linię tak zwanej »limen sorabicus« (serbskiej granicy), mniej więcej odpowiadającej linii Norymberga—Bamberg—Erfurt, to następne walki margrabiów granicy serbskiej (Herzöge

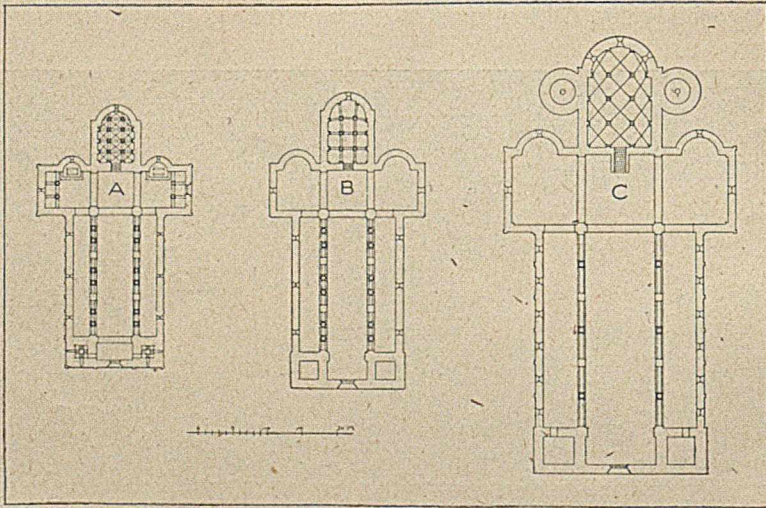


Fig. 12. Przekrój poziomy katedr: A. na Wawelu, B. w Naumburgu, C. w Merseburgu. Rzuty w jednej skali rekonstruowane.

przeprowadzonych na ziemiach saskich: krzyż łaciński w planie, trzy absydy wschodnie, czasem dodatkowo jedna zachodnia, krypta, wejście boczne, dwie wieże, empora piętrowa pomiędzy nimi, podział naw zapomocą kwadratowych filarów samych lub w kombinacji z jednym lub dwoma słupami okrągłymi pomiędzy parą filarów, stropy drewniane, sklepienia tylko w absydach i nad mniejszymi rozpiętościami wież i krypty — oto charakterystyczne cechy architektury saskiej X—XI wieku, architektury, krzewiącej się na ziemiach odwiecznie słowiańskich. Nie zapominajmy, że wieki IX, X

der Sorbischen Gränze) Takulfa od r. 849 i Radulfa od 875 roku posunęły ją jeszcze dalej na wschód. Tutaj, pomiędzy Saalą, Schwarzą, Orlą i Nordwaldem, wkrainie Orlej (Orlagau), trzymali się niepodlegli pogańscy Słowianie aż do r. 864. Ciężkie walki w latach 864—869 zniszczyły ich niepodległość. Oba brzegi Saali aż po Elsterę podbito w tych walkach na rzecz monarchji, Orlagau wraz z Saalfeldem stała się własnością korony, cesarze z dynastji saskiej przebywają tutaj chętnie i często, Saalfeld ciekawym jest dla nas jeszcze z tego względu, że podarowany koło 1014 roku przez Henryka II

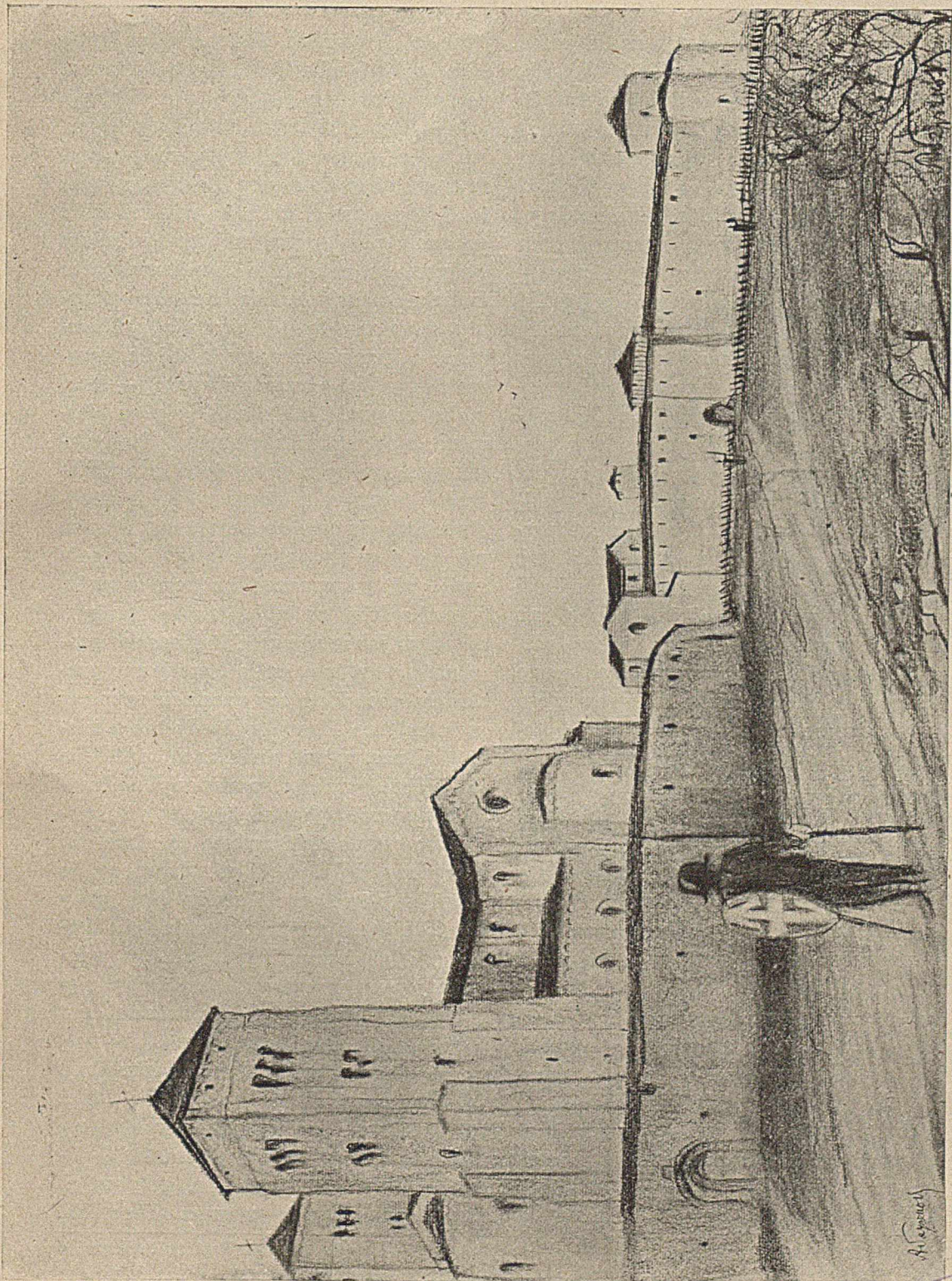


Fig. 13. Fragment Wawelu w XIII wieku. Na pierwszym planie druga katedra romańska, w głębi mur wyższego zamku, zakończony na lewo inkastelowanym kościółkiem św. Gereona, na prawo inkastelowaną rotundą. Rysował Adolf Szyszko-Bohusz.

Pfalzgrafowi Ezzo, zapisany został przez tego ostatniego najstarszej córce—Ryksie, poślubionej w 1013 roku Mieczysławowi II. Tu też zatrzymała się Ryksa po opuszczeniu Polski, tu przeżyła ostatnie lata swego żywota (zmarła 21 marca 1063 r.) wśród pracowitego ludu słowiańskiego, na ziemi wciąż spornej. W popularnym podaniu o biciu pali granicznych w nurty Saali odbiły się echa tej groźnej walki elementu germańskiego ze słowiańskim, która tyle wieków trwała, a w epoce nas bliżej obchodzącej, podczas bojów pomiędzy Bolesławem Chrobrym i Henrykiem II cesarzem z domu saskiego, niezawsze rozstrzygała się ze skutkiem dla Niemców pożądanym. Naogół jednak podbój postępował coraz dalej. Henryk Ptasznik, pierwszy cesarz z dynastji saskiej, a po nim trzej Ottonowie i Henryk II prowadzą swe hufce coraz dalej w głąb Słowiańszczyzny, fundują na gruzach niepodległych ich państewek, coraz nowe biskupstwa niemieckie dla kulturalnego i politycznego ujarznienia podbitych plemion. Tak powstają biskupstwa w Braniborze (Brandenburg) w 949 r., w Hawelbergu, Oldenburgu, Merseburgu, Cycyi (Zeitz), Miśnji (Meissen), zależne od arcybiskupstwa w Magdeburgu, które miało być metropolją dla całej podbitej Słowiańszczyzny¹⁾, i w ten sposób wpływ Niemców sięga w głąb Polski, a sięgnąłby może i dalej, gdyby nie zbrojna ręka Bolesława Chrobrego. Z kroniki biskupa merseburskiego Thietmara wiemy, ile krwawych i niekonicznie dla Niemców szczęśliwych bojów stoczył Bolesław z hufcami cesarza Henryka II i jego nadgranicznych margrabiów. Wiemy, że boje te wstrzymały nawałę niemiecką, a nawet odparły ją aż nad Saalę. Ton nienawiści, z jakim

¹⁾ Abraham: Gniezno i Magdeburg, Kraków 1921.

pisze o Bolesławie Thietmar, najlepiej świadczy o klęskach zadanych Niemcom na polu bitwy i w polityce — myliłby się jednak ten, kto by sądził, że stosunki nasze do Niemiec były wyłącznie wrogie. Lata wojen wszak przedzielane były latami pokoju, sąsiedzkie stosunki raz wraz zrywane zawieruchą wojenną układały się przecież jako tako, popierane przez związki małżeńskie. Sam Bolesław Chrobry, ożeniony był dwukrotnie z Niemkami: pierwsza żona była córką margrabi Rygdaga, czwartą i ostatnią—Oda, córka margrabi Ekkiharda, siostra Hermana, margrabi miśnieńskiego. Ten ostatni ożeniony był z córką Bolesława Chrobrego, Regelindą, z trzeciego jego małżeństwa. Związki tego rodzaju, związki krwi, nie były czezą tylko formą, i musiały swój wpływ wywrzeć na każdym polu, a tembardziej na polu tak od polityki odległym, jak sztuka i architektura w szczególności. Próżno szukać wpływów czeskich, francuskich czy włoskich w naszej architekturze XI wieku, kiedy tuż o mie-dzę od nas, w nadgranicznych, podobnie jak Polska świeżo nawróconych obszarach słowiańskich buduje się tyle kościołów w warunkach zresztą zupełnie do naszych podobnych. I nie dziwnego, że bazylika nasza na Wawelu jest jakby kopją ówczesnych katedr saskich w Merseburgu lub Naumburgu (fig. 12), a w niczem innych ówczesnych kościołów niemieckich, a tembardziej francuskich lub włoskich nie przypomina.

Katedra w Naumburgu²⁾ (biskupstwo założone przez Ottona w Zeitz w 968 r. przeniesione do Naumburga w 1028 r.), założona jeszcze przed rokiem 1021, poświęcona 29 czerwca 1044 r., jest budynkiem analogicznym z naszą bazyliką.

²⁾ Bau- und Kunstdenkmäler d. Provinz Sachsen, Heft XXIV.

Część prezbiterjalna o tych samych proporcjach, składa się z transeptu, prezbiterjum i trzech absyd, pod prezbiterjum i absydą środkową znajduje się krypta podobna do naszej, szerokość naw wynosi 16 metrów, długość całego kościoła około 46 metrów, czyli nieco więcej niż mierzy nasza bazylika, natomiast wszystkie stosunki poszczególnych części planu są zupełnie identyczne. Jednym z dwunastu fundatorów tej katedry, których postacie w pełnej rzeźbie z r. 1250 stoją w zachodnim gotyckim chórze, był Herman starszy syn margrabi Ekkiharda I, od roku 1002 margrabia miśnieński, ożeniony w r. 1003 z córką Bolesława Chrobrego Regelindą. Figura tej ostatniej — postać pełna słowiańskiej zalotności i wdzięku, stoi obok figury Hermana. Podług kroniki Thietmara (VIII, 1) z siostrą Hermana, Odą, ożenił się w r. 1018 Bolesław Chrobry, mógł więc do budowy katedry krakowskiej sprowadzić wykonawców katedry naumburskiej. Stylistycznych analogij dalej sięgających przeprowadzić niestety nie możemy. Katedra naumburska z gruntu przebudowana w czasach gotyckich, zachowała jedynie fragmenty pierwotnej budowy.

Biskupstwo merseburskie ¹⁾, założone w r. 962, skasowane w 981, reaktywowane zostało przez Henryka II w r. 1004. Katedra założona przez biskupa Thietmara 18 maja 1015 roku, ukończona i poświęcona przez biskupa Brunona dn. 1 paźd. 1021 r. zachowała się we fragmentach w murach dzisiejszej. Podobnie jak naumburska, katedra w Merseburgu uderzająco przypomina naszą bazylikę (fig. 12). Wprawdzie nieco obszerniejsza, ma jednak te same stosunki, ten sam układ części prezbiterjalnej — podobnie jak u nas

najlepiej zachowanej. Ten sam zresztą układ widzimy w ruinach kościoła w Crölpa (Kralup), zbudowanego przez Ryksę w 1048 roku, takiż układ mógł być w innych katedrach i kościołach klasztornych, później z gruntu przebudowanych.

Nie mamy wprawdzie żadnych śladów pobytu jakichkolwiek budowniczych sa-

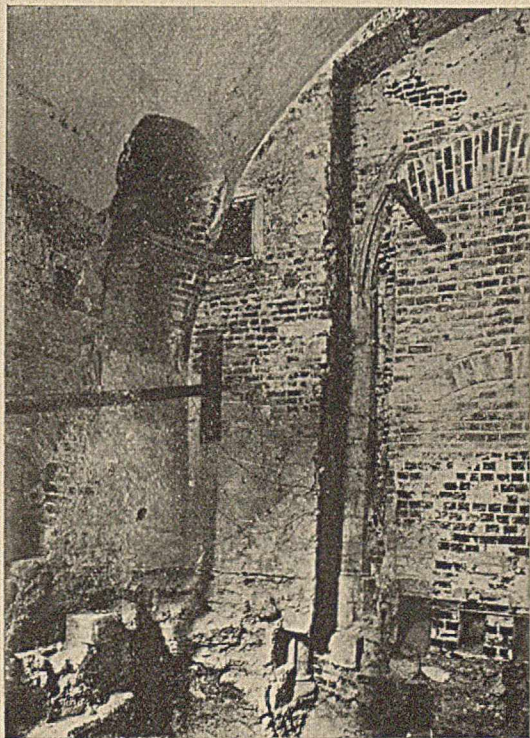


Fig. 14. Tęcza gotyckiej kaplicy św. Marji Egepejanki.

skich w Krakowie, z wyjątkiem samych budynków, jak nasza bazylika — i chciałbym tu dodać, kościół św. Andrzeja, czy jednak jest rzeczą zupełnie niemożliwą nasze przypuszczenie, jeśli się zważy, jak ciągle i częste były stosunki Bolesława Chrobrego z miastami saskimi, a w szczególności z Merseburgiem, tym pfalzem cesarskim, rezydencją cesarzy, na których

¹⁾ Bau- u. Kunstdenkmäler d. Provinz Sachsen, Heft VIII.

dworze tyle razy przebywał Bolesław, gdzie pas rycerski zdobywał syn jego Mieszko, gdzie tyle rozlicznych nici wiązało nas z kulturą Zachodu. Przypomnę tylko dwa zjazdy w Merseburgu po zwycięskich wojnach Bolesława Chrobrego: w roku 1003, gdy na Henryku II zdobył Miśnię, Łużyce i kraj Milżan, i w dziesięć lat później, gdy zdobył Budziszyn. Uważam za rzecz prawie pewną, że na ziemi saskiej, w wielkich klasztorach benedyktyńskich Fuldy i Nowej Korbei szukać należy tych braci zakonnych, którzy światło obrządku katolickiego do nas przynieśli, tutaj też, nie gdzieindziej w takim razie znaleźć się musieli budowniczo wie pierwszych naszych kościołów z temi klasztorami związani.

Po czasach Bolesława Chrobrego, ani za Mieszka II-go, ani za Kazimierza Mnicha, ani za Śmiałego związki religijne, osłabione przez utworzenie samodzielnego arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, jak również stosunki polityczne nie upoważniają do stwierdzenia jakichś donioślejszych wpływów ze ziemi saskiej. Szukając analogji do stosunków, jakie w początkach XI wieku się wytworzyły, musielibyśmy chyba sięgnąć w czasy saskie XVIII wieku. Dlatego to uważamy naszą bazylikę za dzieło z czasów Bolesława Chrobrego, za resztę przez niego fundowanej pierwszej katedry krakowskiej.

III.

O dalszych losach naszej bazyliki w epoce romańskiej wspomnieliśmy już wyżej. Mur jeszcze romański, lecz nie należący do pierwotnej budowy, oddziela transept i prezbiterjum od reszty kościoła. Jak przypuszczamy, mur ten świadczy

o redukcji Ξ wielkiego kościoła do roli mniejszego kościółka lub nawet kaplicy; przypisujemy temu kościółkowi wezwanie św. Gereona, opierając się na wyżej cytowanej wzmiance u Długosza. Podobnie, jak rotunda, kościół ten uległ inkastelacji w r. 1241¹⁾ i w rezultacie mógł przestać istnieć, jako świątynia, zamieniona na bastjon obronny we flance muru zamkowego (fig. 13). Sądzymy, że dopiero po przebudowie za Kazimierza Wielkiego otrzymał on nową erekcję, — analogicznie, jak sądzymy, rotunda N. P. Marji w tymże czasie wyrestaurowaną została na kaplicę zamkową pod wezwaniem św. Feliksa i Adaukta²⁾. Jest więc zupełnie możliwem, że ten sam los spotkał nasz romański kościółek. Z gruntu przebudowany na kaplicę zamkową gotycką, sklepioną, otrzymał on nowe wezwanie św. Marji Egipcjanki. Wiemy z Długosza³⁾ o istnieniu tej kaplicy, aczkolwiek dotychczas miejsca dla niej na wzgórzu wawelskiem znaleźć nie mogliśmy. Opis u Długosza brzmi jak następuje: »Prima praebenda S. Mariae Egyptiacae in castro superiori Cracoviensi sita est in ecclesia speciali, quam Casimirus secundus Poloniae rex fabricavit, quo tempore aut per quem fundata et dotata fuerit, investigare non potui«. »Secunda praebenda S. Mariae Egyptiacae in castro superiori Cracoviensi sita habet specialem ecclesiam testitudinatam, per Casimirum Poloniae regem fabricatam«. Z tych wzmianek tyle tylko wiemy, że kaplica Marji Egipcjanki była w zamku wyższym, czyli na wschodniej części wzgórza, we właściwych zabudowaniach mieszkalnych zamku, że była sklepiona i wybudowana przez Kazimierza Wielkiego, że była to fundacja

¹⁾ Długosz: Hist. Polski II, 285.

²⁾ Szyszko-Bohusz: Roczn. kr. XVIII, str. 63.

³⁾ Długosz: Liber benef. I, 202.

starsza, niewiadoma zresztą Długoszowi. Otóż sądzimy, że wszystkie te wzmianki dotyczą resztek tej gotyckiej kaplicy, jaką w połowie XIV wieku wbudowano w mury transeptu i prezbiterjum naszego romańskiego kościoła. A reszty te są dość poważne: zachowały się mianowicie mury małej kwadratowej nawy, która zajęła miejsce środkowego kwadratu transeptu. Zachowała się prawie całkowicie wysoka kamienna tęczą, bogato profilowana (fig. 14) ze śladami polichromji, oraz dolne partje murów prostokątnego, płytkiego prezbiterjum, wbudowanego w kryptę i prezbiterjum romańskie w ten sposób, że posadzka gotyckiego prezbiterjum okazała się o 0·83 mtr. powyżej posadzki krypty, a 0·45 mtr. poniżej po-

sadzki prezbiterjum romańskiego. Nie-wielki ten kościółek czy kaplica zamkowa stanowiła część integralną gotyckiego budynku, wzniesionego za Kazimierza Wielkiego na przestrzeni pomiędzy bramą wjazdową a obecną wieżą Sobieskiego. Skrzydło to, naksztalt wydłużonego prostokąta zbudowane, stanowiło zachodni kraniec zamku królewskiego. Mur jego zachodni, to znaczy zewnętrzny, był zarazem murem obronnym tej rezydencji królewskiej, tak zwanego »castrum superius«, »castrum minus« lub nareszcie »castrum ipsissimum«; od sieni zamkowej aż do kaplicy naszej był to mur obronny z XIII wieku (lit. Q, fig. 1), zbudowany z kamienia łamanego, dalej, aż ku późniejszej wieży Sobieskiego jego

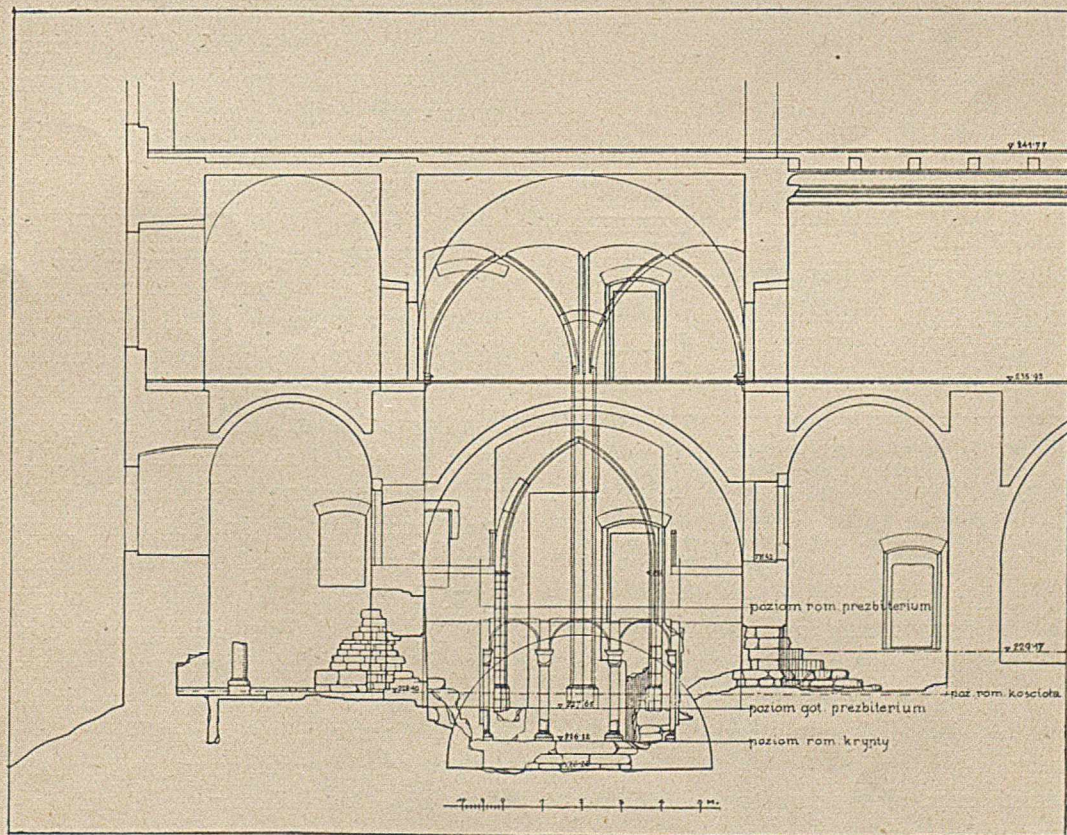


Fig. 15. Przekrój wykopalisk. Stan dzisiejszy wraz z uzupełnieniami.

przedłużenie z cegły wybudowane (lit. R, fig. 1) pochodzi już z połowy XIV wieku. Z teje cegły i w tymże czasie zbudowano resztę murów tego skrzydła i samą kaplicę, jako jego część składową. Zasadniczą jej przestrzeń czyli nawę (lit. S.

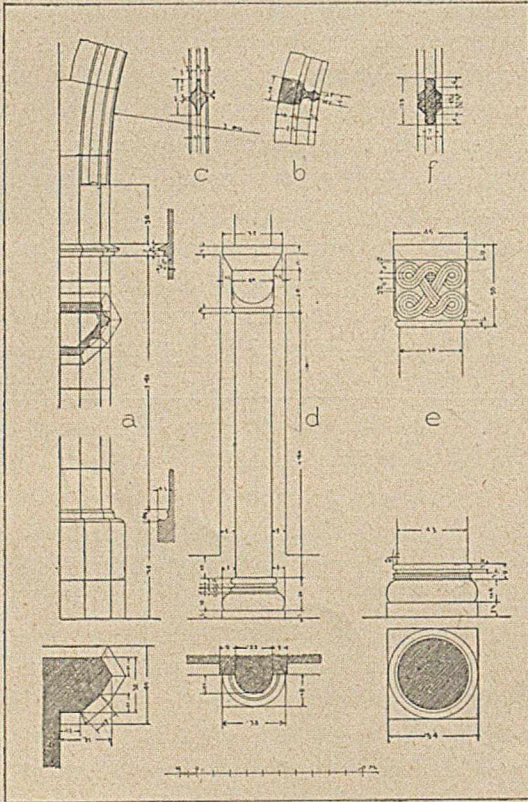


Fig. 16. Szczegóły architektoniczne wykopalisk, a) tęczą gotyckiej kaplicy św. Marji Egipcjanki, b) profil żebra z teje kaplicy, c) profil laski okiennej teje kaplicy, d) kolumna z krypty romańskiej bazyliki, e) kolumna z transeptu teje bazyliki, f) fragment laski (okiennej?).

fig. 1) stanowi sala mierząca 8 metrów w kwadrat, której sklepienie, jak to z pewnych śladów wnioskować można spoczywało na jednym filarze w środku nawy ustawionym (fig. 15). Tęcza kamienna, zamknięta w prostych glicach muryowanych — motyw niezwykle, wywołany warunkami miejscowymi — otwie-

rała widok do małego prezbiterjum (lit. T fig. 1), niezawodnie również sklepionego. Od strony obecnego podworca arkadowego wchodziło się przez drzwi, których próg znalazł się pod marmurowymi schodami wejścia do głównej klatki schodowej. Schodziło się do prezbiterjum po dwóch stopniach półkolistych i było to jedyne wejście do kościołka. Wprawdzie jeszcze troje drzwi prowadziło do wnętrza, lecz te, usytuowane na wysokości mniej więcej $3\frac{1}{2}$ metrów nad gotycką posadzką kościołka, prowadziły z mieszkalnych, przyległych izb na wewnętrzną galerję, czy chórek obiegający wnętrze kaplicy z trzech stron. Było to zapewne oratorium królewskie, gdy dół, dostępny bezpośrednio z podworca zamkowego mógł być przeznaczony wyłącznie dla dworzan. Wnętrze otynkowane zwykłą zaprawą wapienną, oświetlone dwoma oknami z zachodu (obecnie nieistniejącymi, odnalezionymi we fragmentach) było polichromowane bogato: z polichromji tej tylko nędzne resztki jeszcze pozostały, Nad tęczą, już ponad obecnym sklepieniem, a więc w sali I piętra, widnieją resztki dwóch postaci aniołów o złożonych aureolach. W południowej pasze tegoż sklepienia na tej samej wysokości nieliczne resztki wskazują na pierwotną polichromję figuralną: pozostały ślady ceglastej ramy prostokątnej, niebiesko-szarego tła, złożonych aureoli. Nieco lepiej zachowały się na glicach i sklepieniu wnetki, otaczającej tęczę, kwadratowe kasetony wypełnione motywem roślinnym w kształcie róż. Nareszcie na tym glicie u dołu zachował się wymalowany zacheuszek. Polichromja ta wykonana słabymi farbami ziemnymi pokrywała pierwotnie całe wnętrze. Znać jej ślady nawet na ka-

miennych fragmentach żeber sklepiennych i okiennych przeźroczy, odnalezionych w murach i gruzie. Gotycki ten kościółek przetrwał do końca XV wieku: całe skrzydło zachodnie zamku, znane w późniejszych czasach pod nazwą »domu królowej«, na przełomie XV—XVI wieków zostało gruntownie przebudowane w stylu renesansu włoskiego przez muratora Franciszka Włocha¹⁾. Stało się to w latach 1501—1504. Wówczas to zniesiono kaplicę, której wysokie wnętrze przerywało amfiladę pokoi, przesklepiono wnętrze sklepieniem beczkowym zachowanym do dzisiaj, prebendę zaś zniesionego kościółka przeniesiono do rotundy św. Feliksa i Adaukta. Gdy i ta w kilkanaście lat potem została skasowana, obydwie zastąpiono nowym oratorium królewskim — kaplicą Zygmuntofską²⁾. W ten sposób z pamięci ludzkiej nawet tradycja o budynku kościelnym gotyckim, a tembardziej o romańskiej świątyni.

DODATEK.

Rotunda św. Feliksa i Adaukta.

Szukając związku pomiędzy najstarszymi budowlami na Wawelu a naszą bazyliką nie przeprowadziliśmy żadnej analogicznej rozprawy o stosunku rotundy do naszej bazyliki. Stosunek taki mógł być, o ile mowa o ścisłym związku, tylko jeden: rotunda mogłaby być baptysterjum czy chrzcielnicą przy katedrze, zbudowaną nawet znacznie wcześniej dla celów nawracania okolicznej pogańskiej ludności. Już w rozprawie swej o rotundzie zwróciłem uwagę na możliwość przeniknięcia do nas typu rotundy ze Wschodu, z brzegów morza Czarnego, przez państwo Wielkomorawskie. W Chersonesie

Taurydskim, na półwyspie Krymskim, w dawnych kolonjach greckich odkopano cały szereg świątyni chrześcijańskich sięgających IV wieku, a wśród nich natrafiono na reszty katedralnej bazyliki z VII wieku, a obok niej — baptysterjum, nawet nieco wcześniejszej daty. Jak to widać z załączonego rysunku (fig. 17), za-

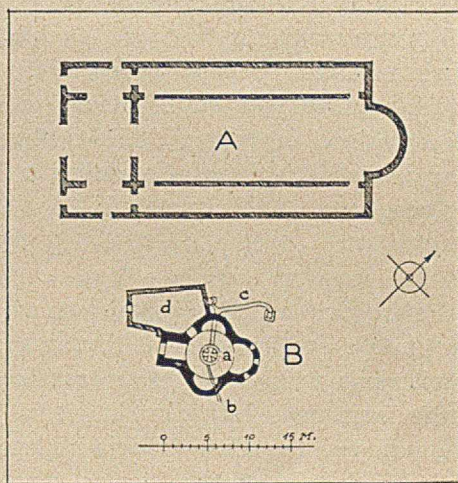


Fig. 17. Wykopaliska w Chersonesie (Krym). A) bazylika, B) baptysterjum, a) basen chrzcielnicy, b) wodociąg, c) kanał, d) rozbieralnia.

pożyczonego z wydawnictwa »Izwestija Imperat. Archeol. Komisii« rocznik 1902 IV, 74, baptysterjum chersoneskie, w którym prawdopodobnie został ochrzczony Włodzimierz ks. kijowski, ma rzut uderzająco podobny do naszej rotundy. Wprawdzie mamy tutaj tylko trzy absydy zamiast czterech, lecz uderzającym jest motyw wejścia we filarze pomiędzy absydami. Mury stawiane były z dzikiego kamienia z użyciem przelatujących warstw cegły, wnętrze było sklepienie i udekorowane marmurem i mozaiką. W pośrodku wykuty w skale basen, wyłożony marmurem, zasilany wodą ze specjalnego wodociągu, połączony kanałem ze studnią,

¹⁾ Dr. Stanisław Tomkowicz: Wawel I, str. 220.

²⁾ Szyszko-Bohusz: Rotunda św. Feliksa i Adaukta, Rocznik krakowski XVIII, str. 80.

do której wodę spuszczano, nie dopuszcza żadnej wątpliwości co do przeznaczenia tego budynku: było to typowe baptysterjum, zdaniem uczonych rosyjskich funkcjonujące jako takie od IV do IX najdalej wieku, poczem przerobione na kaplicę grobową. Czy nie zachodził analogiczny stosunek na Wawelu pomiędzy rotundą a naszą bazyliką? Nie znaleźliśmy zgoła żadnych śladów jakiegokolwiek basenu wewnątrz rotundy. Co więcej, samo usytuowanie katedry w takiej odległości od rotundy (blisko 60 metrów) zdaje się wykluczać podobny związek pomiędzy obu budynkami.

II.

Po wydrukowaniu rozprawy mojej o rotundzie spotkałem się z głosami powątpiewania w sprawie przypuszczalnego przeze mnie całkowitego zasklepienia jej wnętrza. O ile rekonstrukcja sklepień w absydach nie spotyka się ze sprzeciwem, o tyle wydaje się ryzykownym moje twierdzenie co do kopułowego sklepienia nad środkową częścią rotundy. Sądzę, że sprawę tę w sensie dla mego twierdzenia korzystnym rozstrzyga list Zygmunta Augusta, pisany z Wilna w r. 1557 do Bonera, ówczesnego wielkorządcy krakowskiego, z poleceniem przerobienia budynku rotundy, pełniącego już wówczas rolę składu na srebra, w ten sposób, by

przez wprowadzenie sklepienia podzielić wnętrze na dwie kondygnacje: dolną przeznaczyć na skład sreber, górną włączyć do mieszkania podrządcę. Otóż z listu tego, który niżej podaję, wynika, że wnętrze rotundy było sklepienie i że sklepienie sięgało wysokości stropu I piętra przylegających zabudowań. Jest to to samo sklepienie »puklaste«, o którym mowa w inwentarzach — sklepienie niewątpliwie pierwotne, bo ani w czasach gotyckich, ani tem bardziej w XVI wieku nie zostało chyba wymurowane na rujnowanych przez tyle wieków sędziwych murach rotundy. List brzmi jak następuje:

Sigismundus Augustus. Generose fidelis dilecte. Est testudo in arce nostro Cracoviensi inter domum capitanealem et coquinas nostras, ubi argentum mensae nostrae asservari solet, magnae altitudinis, ita, ut eius culmen cum superioribus habitationibus capitanei coequinari dicitur, ita, ut commode per medium dividi posse fertur, atque ex una testitudine duae fieri posse dicantur. Mandamus itaque Fidelitati Tuae, ut eam ipsam testitudinem per medium dividat atque ex una duas extrui curet... Datum Vilnae ultima die Decembris, anno Domini MDLVII regni XXVIII^o. (Teka Grona konserwatorów Galicji zachodniej. Tom V (Wawel II, str. 774).

A. Szyszko-Bohusz.

Rotunda św. Feliksa i Audaukta na Wawelu nie wzbudziła takiego zainteresowania w polskim świecie naukowym, na jakie ten niezwykły w naszej architekturze zabytek ze wszech miar zasługuje. Dotychczas pojawiła się tylko jedna recenzja monografji prof. Szyszki-Bohu-

sza o tej Rotundzie, której autorem jest prof. Uniw. Lwowskiego Dr. Władysław Abraham. (Kwartalnik histor. 34. 1920 r.). Wiedeński profesor Strzygowski w swej historii armenkiej architektury (Die Baukunst der Armenier 1918. t. II. s. 771.) wciąga i naszą Rotundę w krąg swych

rozważań, gdyż forma budowli kopułowej na planie okrągłym z czterema absydami, czyli t. zw. *tetrakonchos*, jego zdaniem zrodziła się na ziemi armeńskiej i z wędrownkami Gotów przeszła na Zachód do Lombardji, a nawet i Frankonji. Do tego typu należy i nasza Rotunda. Zdaniem uczonego profesora, budowla ta jest świadectwem, że forma ta, wyparta później przez system bazylikowy, istniała już dosyć wcześnie w zachodniej Słowiańszczyźnie. Z wątku budowy, na który składa się kamień cienko łupany i glify okienne, zwiężające się ku środkowi, datuje Strzygowski naszą budowlę na wiek 11 do 13.

Szyszko-Bohusz w swej rozprawie o naszej Rotundzie wyraził przypuszczenie, że mogła ona powstać z końcem w. IX za panowania Światopełka ks. morawskiego, po ochrzczeniu księcia Wiślan, jako świątynia obrządku słowiańskiego. Obecnie zwraca on uwagę na pokrewieństwo Rotundy z tak wczesnym zabytkiem, jakim jest baptysterjum chersoneskie.

Hipotezę Bohusza o pochodzeniu Rotundy, jako świątyni obrządku słowiańskiego wprowadzonego przez św. Metodego, Abraham odrzuca stanowczo, opierając się na obszernym wywodzie Naeglego w jego *Kirchengeschichte Boehmens* (I t. 2, str. 204 i nast.). Już czescy uczeni, niezarażeni nacjonalistycznym szowinizmem, jak Matejka i Vacek podnieśli, że początku typowej formy okrągłych kościółków czeskich, szukać należy poza granicami Czech, gdyż nie ulega wątpliwości, że lud, który w czasach przedchrześcijańskich nie znał jeszcze rozwiniętej sztuki budowlanej, z własnego popędu nie mógł sobie wytworzyć własnego stylu kościelnego. Musielibyśmy — powiada Matejka — przypisywać za dużo zdolności ówczesnym budowniczym czeskim, gdybyśmy chcieli wierzyć, że Metody,

lub który z jego uczniów, którzy byli laikami w sztuce budowniczej, mogli ich nauczyć budowania kopuł. A Vacek dodaje, że świeżo nawrócony lud nigdy nie był wynalazcą swych budowli kościelnych.

Naegle przyjmuje też stanowczo wpływ niemiecki na architekturę czeskich okrągłych kościołów. Zaznaczyć też tutaj należy, że czeskie okrągłe kościoły, mają jedną nawę okrągłą z dobudowaną do niej półokrągłą absydą. Jest to więc układ zupełnie odmienny od naszej Rotundy i tetrakonchos pojawia się w Czechach bardzo rzadko, tak że z okrągłych kościołów czeskich, jak to chce Abraham nie można wyciągać żadnych wniosków dla naszej Rotundy.

Abraham skłania się również do przypuszczenia, że pierwowzoru dla Rotundy na Wawelu szukaćby należało w Niemczech, a mianowicie w Kolonji i to nie w planie kościoła P. Marji na Kapitolu, ale w samym Kapitolu, dawniejszej Colonia Agripina, budowli o czterech absydach. Plan ten mógł przywieźć do Polski Aron, biskup krakowski, wyświęcony przez wuja swego Kazimierza Odnowiciela w Kolonji i który wraz ze swymi mnichami Benedyktynami, później w Tyńcu osiadłymi w naszej Rotundzie nabożeństwa odprawiał, wówczas gdy jeszcze na Wawelu nie było nowej katedry.

Natomiast Abraham wyklucza stanowczo hipotezę, że Rotunda nasza miała być pierwotnie baptysterjum, gdyż leży dosyć na uboczu od położenia pierwotnego kościoła katedralnego, a przytem brak odpowiednich wskazówek w samej budowie, gdyż przybudówka, która miała służyć jako zakrystja, świadczyłaby o stałym pełnieniu funkcji duchownych w kościółku. Już Gumowski (*Przegląd powsz.* r. 1919) próbował umieścić w naszej Ro-

tundzie pierwszą katedrę, ale oczywiście z tezą tą utrzymać się nie mógł, co zresztą wykaże recenzja o jego rozprawie w tym Roczniku zamieszczona. Trudno bowiem przypuścić aby budowla, w której zaledwie pomieścić się może kilkanaście osób, mogła być katedrą biskupią, nawet w czasach tak odległych.

Otóż wbrew zastrzeżeniom Abrahama, przyłączam się do hipotezy Szyszki-Bohusza, że Rotunda nasza była pierwotnie baptysterjum i właśnie w układzie planu samej budowli znajduję podstawę do tego twierdzenia.

Stwierdzonym jest już w nauce pewnikiem, że potrzeby kultu wywierają decydujący niekiedy wpływ na układ planu budowli kościelnej. Świadczą o tem romańskie bazyliki klasztorne o podwójnych chórach, wschodnim i zachodnim, wywołane znaczną liczbą duchowieństwa zakonnego; świadczą wydłużone chóry na pomieszczenie liczego duchowieństwa katedralnego, świadczą kościoły jednonawowe Zakonu kaznodziejskiego, gdzie szło o pomieszczenie jak największej liczby wiernych w kościele i stworzenie wnętrza, w którymby głos kaznodziei rozchodził się do wszystkich zakątków kościoła.

Tak też i ceremonia chrztu św. stworzyła potrzebę specjalnej budowli dla sprawowania tego najważniejszego ze Sakramentów. Do tego celu nadawała się też najlepiej forma tetrakonchu i Strzygowski, wyliczając w swej Armenji budowle tego typu we Włoszech i we Francji (Biella, Galliano, Saint Croix w Montmajeur) zaznacza, że »die Bauform scheint dort für Baptisterium früh Eingang gefunden zu haben«. To też jeżeli porównamy znane nam na kontynencie europejskim baptysterja, czy to w Chersonesie, którego układ planu podaje wyżej Szyszko-

Bohusz, czy też baptysterja włoskie, lub francuskie, wszędzie widzimy układ planu o trzech lub czterech absydach, wywołany określonymi przepisami ceremonji chrztu.

Pierwsze trzy stulecia naszej epoki nie przedstawiają żadnego materiału dla historji architektury, odnośnie do tej ceremonji. Dopiero z nastaniem Pax Romana, doznaje architektura kościelna nadzwyczajnego rozkwitu. Święte ceremonje wymagają nowych form, a zwłaszcza pierwszy ze Sakramentów t. j. chrzest stwarza potrzebę baptysterjum. Są to budowle centralne w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła biskupiego, zbudowane na planie okrągłym, lub wielobocznym z wieńcem kolumn w pośrodku, które otaczają zagłębiony w posadzce basen. Były to budowle bogato ozdobione, a Liber pontificalis opisuje nam pierwotne baptysterjum Laterańskie. W samym Rzymie było ich czternaście (Zettinger J. Die ältesten Nachrichten über Baptisterien der Stadt Rom. Röm. Quartalschrift 1902).

Ceremonja chrztu¹⁾ odbywała się na Wielkanoc i Zielone Święta. Długie miesiące nauki i egzaminów poprzedzają ją, zanim dorośli ludzie mogli wstąpić do świętej kąpieli. Chrzest był dla chrześcijanina zdarzeniem największego znaczenia, którego szafarzem mógł być tylko sam biskup.

W rozwoju tej ceremonji rozróżnić możemy trzy stadja: w pierwszym od I do VIII w. odbywa się chrzest przez zanurzenie połączone z polewaniem (immersio i infusio); w drugim od VIII do XI przez immersio stojącego w basenie katechumena, a wreszcie w trzecim od XI do XIII przez immersio w pozycji horyzontalnej (Corblet. Histoire dogmatique, liturgique et archéologique du Sacrement du Baptême, Paris 1881).

¹⁾ Roosval Joh. Die Steinmeister Gottlands. Taufritus, Stockholm 1918.

Z chwilą wprowadzenia chrztu niemowląt, charakter tej ceremonii zasadniczo się zmienia. Chrztu biskupie stają się coraz rzadsze; nie można było zwlekać z tą ceremonią, gdyż śmiertelność dzieci była bardzo znaczna i nie można było pozbawiać ich zbawienia. Gdy dawniej potrzeba było długich miesięcy na przygotowanie się do chrztu, to teraz ceremonia ta redukuje się do krótkiej chwili. Katechumenat zastąpiony zostaje ślubowaniem rodziców chrzestnych. Ale pomimo tego chrztu biskupie są regułą aż do późnego średniowiecza t. j. XIII w. (Bergner. Hbch. d. Kirchl. Kunstaltertümer in Deutschland 1905. str. 274). Od XI w. księża parafjalni są ministri ordinarii chrztu i jedynie tylko w stolicach biskupich dawny zwyczaj utrzymuje się dalej, tak, że nawet jeszcze dzisiaj we Włoszech katedra biskupia jest jedynym baptysterjum dla całego miasta.

Że i na ziemiach wchodzących niegdyś w skład państwa polskiego, ceremonia chrztu osób dorosłych przez zanurzenie miała miejsce, mamy o tem świadectwo w Żywocie Ottona biskupa Bamberskiego, spisane go przez Herborda (M. P. H. II 81). Na wezwanie Bolesława Krzywoustego udał się biskup Otto na Pomorze w r. 1124, aby nawracać pogańskich Prusaków. Kronikarz podaje, że apostoł nasz wybudował trzy baptysterja w mieście Pirissa, dzisiejszem Piritz; były to oczywiście budowle drewniane, ale zbudowane niezawodnie na wzór murowanych baptysterjów, które św. Otto widział na południu. Kronikarz kreśli opis urządzenia tych baptysterjów, które składały się przede wszystkim z wielkiej kadzi, wpuszczonej do połowy w ziemię i otoczonej kolumnami, połączonemi ze sobą linami, na których zwieszane były zasłony. Za temi zasłonami katechumeni rozebrani oczeki-

wali, dopóki na nich nie przyjdzie kolej wstąpienia do kadzi. Chrztę odbywał się za pomocą »trina immersione capitis«, a kronikarz dodaje, że »hic modus, haec species, hic ordo nobis fuit baptisandi viros et mulieres et pueros adultos... tam in Pirissa quam in aliis urbibus et castellis ubicunq[ue] populi copia nos moram facere coegisset«.

W murowanych baptysterjach konchy służyły za miejsce do rozbierania się i zasłonięte były zawieszonemi nad nimi kotarami.

Już więc w samym układzie planu naszej Rotundy mamy wyraźną wskazówkę, że skoro ona jest identyczną z podobnemi budowlami na Wschodzie i Zachodzie, których przeznaczenie baptysterjalne jest stwierdzone, to z wszelkiem prawdopodobieństwem graniczącem z pewnością przyjąć możemy, że i nasza Rotunda była baptysterjum. Nie stoi temu na przeszkodzie ta okoliczność, że ma ona przybudówkę, która zdaniem Abrahama ma świadczyć o pełnieniu funkcji duchownych w kościółku. Ten argument jednakże nie może świadczyć przeciw baptysterjum, boć przecie i biskup wraz ze swymi ministrantami, który udzielał chrztu, gdzie musiał się ubrać w szaty pontyfikalne. Także i okoliczność, iż Rotunda nasza jest dosyć oddaloną od katedry nie może świadczyć przeciw jej baptysterjalnemu przeznaczeniu, skoro znamy przykłady, że baptysterja nie koniecznie musiały się znajdować w bezpośrednim sąsiedztwie katedr i że tam, gdzie warunki terenu na to nie pozwalały, budowano je w pewnej odległości od kościoła katedralnego, do którego prowadził zakryty ganek (V. Schultze w Haucka Realencykl. f. protest. Theol. VI 393).

Wreszcie jeszcze jeden argument, chociaż dalszy, przemawiający za baptysterjum. Długosz wspominając o preben-

dzie św. Feliksa i Adaukta (Lib. Benef. I 203) dodaje, że była »idolis quondam priusquam Poloni ad christianitatis iura conversi ferent, dicata«. Abraham odrzuca tradycję tę, odnoszącą się do kultu pogańskiego, uważając hipotezę, jakoby kościółek nasz mógł powstać już w czasach przedchrześcijańskich, jako świątynia pogańska, za bardzo problematyczną. Byłby to wyjątkowy przykład, aby lud dosyć jeszcze barbarzyński i pogański szukał budowniczych chrześcijańskich dla wzniesienia gontyny w stylu chrześcijańskim dla swych bóstw. I zupełnie słusznie. Czy jednakże w dawnej tradycji o pogańskim kulcie w tej świątyni, która za czasów Długosza już tylko bardzo słabem echem się odbijała, nie tkwi przecież jakieś ziarno prawdy. Czy nie możnaby tych katechumenów, którzy w naszej Rotundzie chrzest przyjmowali, uważać za tych pogan, których Długosz związał z naszą budowlą nicią dawnej tradycji?

Szłoby jeszcze tylko o to, skąd i kiedy forma naszego tetrakonchu przyszła do Krakowa. Szyszko-Bohusz, zamieszczając powyżej przekrój poziomy chersoneskiego baptysterjum przypuszcza możliwość wpływów tamtejszych na naszą Rotundę. Wpływ taki byłby rzeczywiście możliwym, skoro córka Włodzimierza Wielkiego, który w tem baptysterjum w r. 988 chrzest przyjął, imieniem Dobranoga Marja była żoną Kazimierza I Odnowiciela, poślubioną mu pod koniec r. 1038 lub z początkiem r. 1039 (Balzer. Genealogia Piastów 87).

Sądzę jednak, że co do ewentualnego pochodzenia naszego baptysterjum przychylićby się raczej należało do wywodów Abrahama, który oprócz wpływów kołońskich, każe ich szukać także i we Włoszech. Wiadomo, jak ożywione były stosunki Bolesława Chrobrego z Włochami

na przełomie wieku X i XI. Oddziaływały one za pośrednictwem klasztoru św. Alojzego na Awentynie i św. Wojciecha oraz ucznia jego Astryka, opata klasztoru Łęczyskiego. Na podstawie tych stosunków przypuszcza też Abraham, że pod ich wpływem mogła powstać nasza Rotunda w czasach, gdy założonem zostało w r. 1000 biskupstwo krakowskie.

W monografii swej w tym Roczniku zamieszczonej wykazał Szyszko-Bohusz, że pierwsza nasza katedra na Wawelu ufundowaną została w r. 1001 i budowa jej trwać musiała zapewne kilka lat. Wykazał, że wzorów jej szukać należy w bazylikach saskich. Ale zanim ona wybudowaną została, funkcję katedry spełniał drewniany kościół św. Michała, poświęcony dnia 20/4 1001, zbudowany z fundacji Chrobrego jako prowizorium na czas budowy kamiennej bazyliki.

Że niemieckie katedry miały także swe osobne baptysterja stwierdzają to źródła. Miały je katedry w Moguncji, Regensburgu, Fuldzie, Akwizgranie, Essen i Brixen. Zbudowane były przeważnie we formie oktogonów (Otto. Hbch. d. Kunst Archeologie 1883. II 22). Bolesław Chrobry, budując pierwszą katedrę na Wawelu i biorąc do niej wzór czy z Naumburga czy z Merseburga, byłby niezawodnie zbudował także baptysterjum, skoro ono w tych czasach było niezbędnym rekwizytem kultu chrześcijańskiego. Ale zapewne zastał on tutaj już istniejące baptysterjum, z czasów, gdy Kraków nie miał jeszcze ufundowanego biskupstwa i gdy funkcje duchowne spełniali biskupi misyjni.

Zgodnie z Abrahamem oświadczyłbym się też za włoskiem pochodzeniem naszej Rotundy. Przemawia za tem forma tetrakonchu, pospolita we włoskich baptysterjach. Technika jej jest lokalną, gdyż nie

jest ani rzymską ani bizantyńską, jak słusznie podkreślił to Szyszko-Bohusz. Nie wymagała ona ani starannie obrobionych ciosów, ani też wprawnych majstrów murarzy. Tą techniką mogli wybudować baptysterjum miejscowi murarze w czasie znacznie szybszym, aniżeli w technice wymagającej dokładnej roboty i przyciosywania kamieni. Wedle wzorów włoskich mogli zbudować krakowscy murarze sposobem prymitywnym naszą Rotundę.

Z budowli tej, która jest jak dotychczas wyjątkowym i odosobnionym przykładem, nie można, zatem jak chce Strzy-

gowski wyprowadzać wniosków, że forma jej była pierwotną w Zachodniej Słowiańszczyźnie, i że następnie przez system bazylikowy wypartą została.

Hipotezę moją co do baptysterjalnego pochodzenia naszej Rotundy przedstawiam do dyskusji, gdyż zabytek ten, może jeden z najstarszych na ziemi naszej, godzien jest tego, aby się nim żywiej zajęła nauka polska. Uważałem za pożyteczne oświetlić go przede wszystkim ze strony kulturalnej, która w braku wszelkich źródłowych wskazówek historycznych, może tutaj dać jedynie niejaką wskazówkę co do jego pochodzenia i przeznaczenia.

J. Muczkowski.



